M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY





(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 51 (1307) DNIA 28 CZERWCA 1937 ROKU ROK XVII

Szwecja — Rumunia 2:2

Koalicja zagraniczna w rozsypce w Biegu Dookoła Polski

Wisła — Warta 2:0. Start walk o wejście do Ligi

Polska — Węgry w tenisie 2:2

Polska za Finlandią na zawodach w Antwerpii

Telefonem od specjalnego wysłannika

Występ ósemki lekkoatletów polskich w Antwerpii trzeba nazwać sukcesem propagandowym. Podkreślił to m. in. w rozmowie z nami konsul generalny R. P. p. Kermenicz, a obserwując z trybuny zawody można było stwierdzić, że w przekroju wszystkich wyników przez drużyny 10 państw osiągniętych, zajęliśmy obok Finlandii miejsce najlepsze. Tam, gdzie na starcie pojawiła się koszulka z orłem białym, tam kandydowała do jednego z czołowych miejsc. Prawda, dwu Polaków odpadło w eliminacjach, lecz ani jeden finał, do którego byliśmy zgłoszeni, nie odbył się bez udziału Polski.

48 pkt. Polski

W sumie w dwudniowej batalii zdobyliśmy: dwa pierwsze miejsca, pięć drugich, jedno czwarte, piąte i szóste, zbierając w sumie 48 punktów, co w nieoficjalnej klasyfikacji daje Polsce drugie miejsce za Finlandią, która zdobyła 54 punkty, wysyłając w bój takich superasów, jak: Kotkas, Toivonen, Pekuri, Mäki i Sarkama.

Trzecie miejsce z 41 punktami zajęła Szwajcaria, monopolizując przez Heanniego i Studera sprinty. Anglicy chociaż startowali tylko w drugim dniu zebrali 30 p. przede wszystkim dzięki sztafecie. Dalej uplasowały się na piątym miejscu Norwegia 28 p., 6) Dania 20 p., 7) Szwecja 18 p., 8 i 9) Holandia i Luksemburg po 12 p.

Ponieważ gości zagranicznych obowiązywał 8 osobowy skład drużyny, a Belgowie wystawiali do każdej konkurencji dowolną ilość zawodników, przeto sklasyfikowanie ich nawet nieoficjalnie nie daje obrazu proporcji sił. Poza tym wpakowano do programu aż trzy biegi przez płotki, aby tylko zrobić przyjemność Bosmansowi... i publiczności, oklaskującej żywiołowo zwycięstwa swoich faworytów.

Dla zakończenia omówienia ogólnego stwierdzić trzeba, że Dania, Norwegia, Szwecja, Holandia i Luksemburg nie zdołały zwyciężyć w żadnej konkurencji.

Trzy puchary Kotkasa

Bohaterem indywidualnym zawodów był olbrzymi Finn Kotkas, zdobywca trzech pucharów z trzema istotnie znakomitymi wynikami: w wzwyż, w dysku i kuli. Stał się on też przedmiotem owacji widowni podczas odbioru swych trofeów.

Ciekawe, że najsłabiej wypadła konkurencja, po której obiecywano sobie najwięcej: Toivonen zamiast 70 m. rzucił oszczepem zaledwie 63, co wystarczyło zresztą aż nadto do zwycięstwa.

Również nie spełnił oczekiwań skok o tyczce. Polak Sznajder mając mniej oddanych skoków zaczynał bowiem po 3.50 m. wyprzedził dzięki temu Duńczyka Larsena, chociaż obaj zrzucili poprzeczkę na wysokości 4 m. Rewelacyjny natomiast poziom miały skoki w zwyż. Czterech ludzi przeszło 190 cm. a dwóch 195. Niespodzianką dużej miary nazwać trzeba porażkę Finlandczyków w biegu 1500 m. Zwycięzca Mostert jest bez wątpienia dużej klasy średniodystansowcem, a dwójka młodych rodaków Nurmiego, Sarkama i Maeki źle rozegrała tę batalię.

Drugiego dnia Polacy startowali tylko w samych biegach, przy czym wyjaśnić trzeba, że Kucharski nie był w ogóle zgłoszony do 1500 m. (i słusznie), dla oszczędzenia go na sztafetę.

Za niepotrzebny uważamy z tych samych względów start Biniakowskiego na 400 m. Poznańczyk szedł w przedbiegu nieźle 300 m., lecz po tym zrezygnował z walki, która musiałaby bardzo wyczerpać jego siły; skończył ostatni.

Za późno atak

Śliwak rozegrał swój przedbieg doskonale, tuż przed taśmą bijąc Norwega Rasmussena i kwalifikując się do finału z czasem 50.4 sek. W epilogu 400 m. klasą dla siebie był Anglik Roberts, o czym mówi różnica czasu 1.2 sek. do drugiego Verhaerta. Śliwak biegł początkowo lekko, lecz w tak silnej konkurencji nie można było zwlekać z atakiem. To też gdy Polak rozpoczął ładny finisz zdołał minąć tylko dwu rywali, a z trzecim wpadł razem na taśmę w identycznym czasie 50.3 sek.

Przedbiegi 100 m zetknęły po raz trzeci na tych zawodach Zasłonę ze Szwajcarem Haennim. Mimo to Polak wszedł do finału eliminując Anglika, Holendra, Szweda i dwu Belgów. Popek szedł optycznie dobrze, pokonał trzech rywali m. in. Duńczyka Christensena. Zrobił czas 10.8, lecz odpadł jako trzeci.

Finał stał się rozprawą szwajcarsko-angielską. Sweeney zdołał minąć Studera na taśmie, nie odebrał jednak pierwszeństwa znakomitemu Haenniemu. Zasłona musiał zadowolić się piątym miejscem przed Holendrem Martinim.

Noji — van Rumst

Bieg 5 km dostarczył wiele emocji dzięki pojedynkowi Noji z van Rumstem o drugie miejsce. Prowadził cały czas Pekuri, mając międzyczasy: 1000 m — 2:52, 1500 — 4:26, 2 km — 5:56, 3 km — 8:52, 4 km — 11:55. Finlandczyk wygrał tak pewnie, że nikomu nie przyszło na myśl jak wielką tragedię przeżył zdobywając się na ten sukces. Oto Pekuri na 2 km potknął się, a to spowodowało zwichnięcie lewej stopy. Wprost z mety heroicznego biegacza zabrało pogotowie do szpitala.

Za plecami jego walczyli tymczasem Polak z Belgiem. Noji szedł jak zwykle ciężko, lecz zdumienie nasze wywołał fakt, że odrzuciwszy razem z Pekurim na 3 km van Rumsta o 50 m, gdy Finlandczyk zaczął finisz Polak nie tylko został odrazu w tyle, lecz dał się dogonić, a nawet minąć Belgowi. To też tym bardziej podkreślić trzeba ambicję Nojego, iż zdobył się on raz jeszcze na zryw, który na ostatniej prostej zapewnił mu drugie miejsce o 3 — 4 m przed rywalem. Obaj byli zupełnie wyczerpani. Czwarty z kolei Szwajcar Uttiger pobił rekord swego kraju w 15 min. 11 sek.

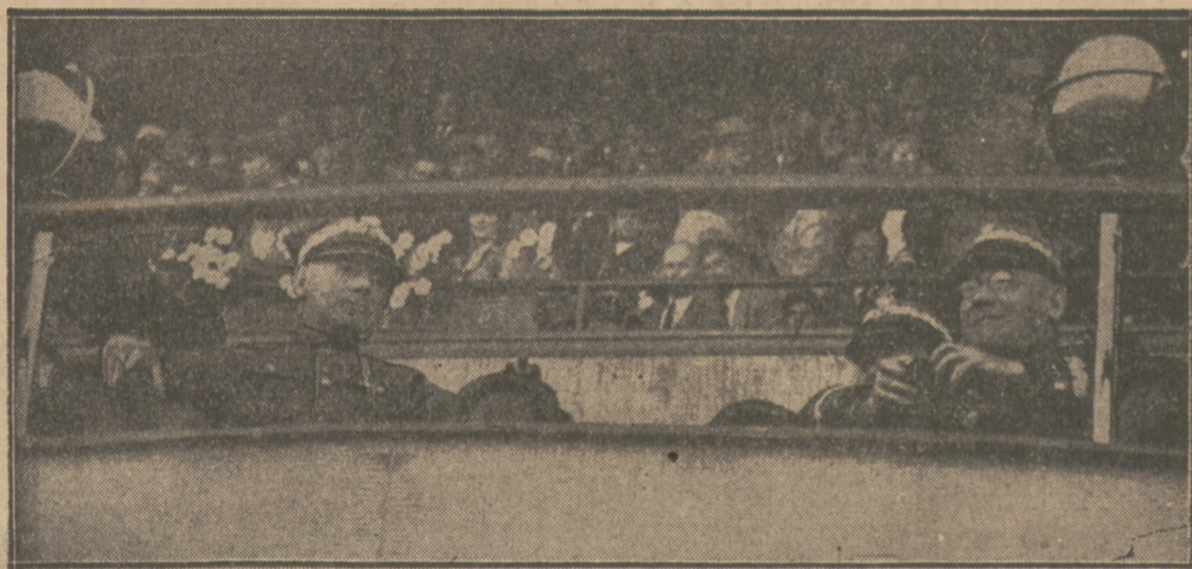
Znów zmiany

Ostatnim punktem programu była sztafeta, gdzie oczekiwano zaciekłej walki Polski z Anglią. Widownię spotkał jednak zawód, a my najedliśmy się po raz pierwszy sporo wstydu ze względu na skandaliczne zmiany pałeczki przez naszych chłopców. Kucharski oddał ją nie źle Śliwakowi, bo 4 m przed Handleyem. Śliwak nie mógł oprzeć się atakowi znakomitego Barnesa i skończył 2 m za nim, jednakże zepsuł wszystko Zasłona, który odbierał pałeczkę stojąc twarzą do Śliwaka. Ostatecznie Anglicy zwyciężyli o 30 m, a Polacy o tyleż metrów wyprzedzili Duńczyków. Anglicy biegli w składzie Handley, Barnes, Sweeney, Dyers; Polacy w składzie — Kucharski, Śliwak, Zasłona, Biniakowski.

Czwarte miejsce zajęli Belgowie, piąte Holendrzy, szóste Szwedzi.

Po zawodach kierownik ekspedycji p. Słachciak wręczył pamiątkowy proporczyk honorowemu prezesowi klubu organizującego zawody, p. Bernionowi, przy czym drużyna nasza oddała honorowy okrzyk.

Jutro rano Polacy wracają samolotem do kraju.



DOSTOJNY GOŚĆ MECZU POLSKA — SZWECJA

Marszałek Śmigły-Rydz przygląda się zwycięskiemu meczowi naszych piłkarzy. Z prawej strony gen. Litwinowicz, za nim gen. Trojanowski.

ANTWERPIA, 26.6. — Tel. wł. — Zawody lekkoatletyczne, które rozegrane zostały dzisiaj w Antwerpii pod szumną nazwą małej olimpiady, odbyły się jednak bez udziału najgroźniejszych przeciwników Niemców, Włochów i Anglików. Anglicy przyjeżdżają dopiero dziś wieczorem i w punktacji ogólnej, rzecz jasna, nie odegrają już decydującej roli.

Przed wypełnioną widownią stadionu, na którym odbyła się I Olimpiada powojenna przemaszerowała zwarta kolumna lekkoatletów reprezentujących 6 narodowości.

Noji bez formy

Noji ciągle jeszcze nie jest w swojej najlepszej formie. Przegrał walkę ze znakomitym Finem Maekki, ale jego wynik 8:35,3 nie przynosi mu wstydu. Polak dał ze siebie wszystko i zrezygnował z walki dopiero na ostatnich 40 m., przegrywając jednak nie więcej jak o 3—4 metry.

Radosną niespodziankę sprawił nam natomiast Zasłona. Bez trudu zakwalifikował się do finału 200 m. Przegrał walkę ze znakomitym Szwajcarem Haenni, bo przegrać musiał. Po zażartym boju o centymetry pokonał jednak na samej taśmie doskonałego Rasmussena, zdobywając zaszczytne drugie miejsce.

Popek zakwalifikował się do finału tylko dzięki szczęśliwemu losowaniu. W decydującej walce podobnie jak i w przedbiegu biegł ciężko, ospale, obezwładniony wyraźną tremą. W tych warunkach nic dziwnego, że przybył ostatni.

Kucharski nie zawiódł zaufania

Zawodnicy polscy spisali się na ogół doskonale. Nie zawiódł zaufania Kucharski, mimo że przez całą drogę w samolocie chorował. W przedbiegu na 800 m. był klasą dla siebie. W finale również nie miał trudnej roboty. Belg Verhaert, który bał się finiszu Polaka, poprowadził w ostrym tempie nie zdając sobie z tego sprawy, że właśnie tempo Polaka jest dzisiaj jego najskuteczniejszą bronią. Jeszcze na 200 m. przed metą Belg jest pierwszy, ale na ostatniej prostej Kucharski bez wysiłku wyprzedza go o 4 m. odnosząc efektowne zwycięstwo. Verhaert jest bardzo wyczerpany. Wszyscy aktorzy tego biegu w walce o zwycięstwo nie odegrali najmniejszej roli.

Biniakowski wylosował bardzo pechowo, dość powiedzieć, że mimo doskonałego czasu 22.4, zajął zaledwie 5-te miejsce w przedbiegu. Bardziej jeszcze pechowo powiodło się Hankemu; trzy skoki ponad 7,20 miał przekroczone dosłownie o milimetry, co skwapliwie skonstatowali przesadnie skrupulatni sędziowie.

W tych warunkach Hanke, który był bezwzględnie najlepszym skoczkiem zawodów, zadowolić się musiał drugim miejscem.

Sznajder i Larsen

Ostatni startował Sznajder. Przy wysokości 350, odpadli już wszyscy Belgowie. Na starcie został tylko Polak i jego najgroźniejszy europejski rywal Norweg Larsen. 350, 360, 380, obaj przeszli bez zająknięcia. Poprzeczkę podniesiono na 4 m. Obaj zrzucili jednak trzykrotnie, dzieląc między sobą pierwsze miejsce.

Najciekawszym punktem jutrzejszego programu będzie bodaj sztafeta olimpijska. Drużyna polska w składzie Kucharski (800), Śliwak (400), Biniakowski (200) i Zasłona (100) nawet pomimo udziału świetnej drużyny angielskiej idzie nie bez szans na zwycięstwo, które przesądzić może o ostatecznym triumfie Polski.

Marian Strzelecki.

Wyniki szczegółowe na str. 2-ej.



PO WYGRANYM MECZU

Tłoczyński dziękuje Dallosowi.



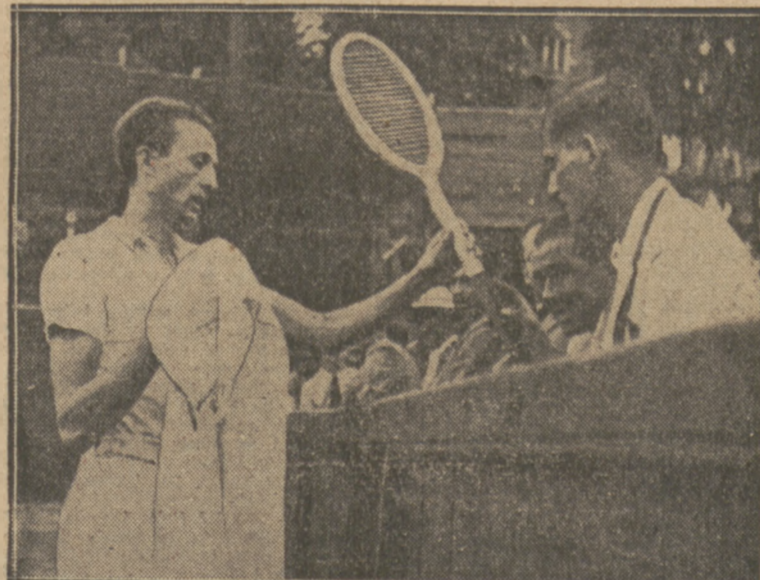
LIDER WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI

Napierała po pierwszym etapie zostaje udekorowany przez wice prezesa P. Z. Kol. Radwańskiego szarfą lidera wyścigu.



NIE POMOGŁA ROBINSONADA

Bramkarz szwedzki Sjoeberg, z rozpaczą przygląda się jak piłka ze strzału Piontka wpada do bramki.



MOŻE TA BĘDZIE LEPSZA...?

Gabory po przegranych dwóch setach z Hebdą bierze z rąk Ferenczyego nową rakietę.

Wisła — Warta 2:0

KRAKÓW, 27.6. — Tel. wł. — **Wisła — Warta 2:0 (0:0). Bramki dla Wisły uzyskali Artur i Łyko. Sędzia p. Rettig z Łodzi. Publiczności 2.500 osób.**

Wisła: Madejski, Szumilas, Sitko; Kotlarczyk, Gierczyński, Jezierski; Habowski, Gracz, Artur, Sołtysik, Łyko.

Warta: Fontowicz; Ofierzyński, Twórz; Kryszkiewicz, Danielak, Sobkowiak; Słomiak, Gendera, Szerfke, Kazimierczak, Schwartz.

Akcje Warty notowano dotychczas na giełdzie krakowskiej wysoko. Nie wpłynęła na to tylko pozycja tabelaryczna, ale przede wszystkim poziom ostatnio zademonstrowany. Nie należy się więc dziwić, że i dzisiaj spodziewano się wielkiej gry, tym bardziej, że przeciwnikiem była Wisła, której tak bardzo zależało na zmazaniu porażki jubileuszowej. Wiśle zamiar udał się znakomicie. Wygrała przewyższając zdecydowanie przeciwnika.

Przeciwnik ten okazał się mniej groźny, niż ostatnio. Nie wiemy czy to spadek formy, czy chwila słabości. W każdym razie stwierdzić musimy, że dziś Warta nie przedstawiała tej skonsolidowanej jedenastki, jaką widzieliśmy ostatnio. Raczej był to zespół oparty o wyczyny jednostek. Widać było pęd do rozwinięcia wielkiej ofensywy technicznej, ale po kilku minutach zamiary te rozbiły się i skończyło się na normalnej walce ligowej.

Na tle zielonego zespołu zabłysnął dziś jeszcze raz wielki talent Twórza, mającego kolosalne możliwości i wykazującego coraz to lepsze opanowanie piłki. Dobry był dalej Kryszkiewicz w pomocy i wreszcie znów b. dobry Schwartz na lewym skrzydle. Reprezentował on dziś obok Twórza dużą formę, będąc najgroźniejszym zapaśnikiem w zespole, walcząc bohatersko pod bramką i stwarzając pozycję dla swych partnerów. Ci jednak nie realizowali szans swego kolegi. Kazimierczak był mało widoczny, Gendera nie miał kontaktu ze słabym Słomiakiem, tak, że został jedynie Scherfke, dziś raczej indywidualista, niż kierownik sprężystej linii ataku.

Wisła wystąpiła bez środka napadu Szewczyka. Miejsce jego zajął Artur, którego inteligencja i umiejętności wystarczyły naturalnie do prowadzenia całej piątki. Początkowo nie kleiło się to jakoś, gdyż Sołtysik nie zgrał się jeszcze z sąsiadami i dlatego akcje szły raczej prawą stroną, gdzie doskonale usposobiony Habowski szerzył postrach na tyłach przeciwnika.

Po przerwie zaaklimatyzowała się również lewa strona, Łyko coraz częściej był przy piłce. W ten sposób dwaj doskonali skrzydłowi z ruchliwym Arturem na środku, stanowili trzon ofensywy. Pomoc podobnie jak u przeciwnika, pracowała raczej defensywnie.

Doskonały był natomiast Sitko w obronie i Madejski o wielkiej brawurze.

Jak już zaznaczono początkowo Warta była lepszą drużyną, zwolna poziom uległ wyrównaniu i gra mija do przerwy przy zmiennej przewadze obu stron. Widać jednak, że Wisła jest groźniejsza, po przerwie konsolidacja Wiślaków daje im przewagę w polu i po całej serii rzutów różnych Artur w 15 minucie uzyskuje prowadzenie. Dostaje on piłkę po centrze Habowskiego i minąwszy świetnie robinzonującego bramkarz strzela w siatkę. Niedługo później, bo w 22 min. wspaniała główka Łyki ustala rezultat dnia. Sędzia ma na koncie szereg omyłek. (zg)

TABELA LIGOWA Z 27.VI

		gier	pkt.	st. br
1)	Cracovia	11	16:6	29:8
2)	A. K. S.	9	15:3	21:11
3)	Wisła	10	14:6	25:9
4)	Warta	10	13:7	19:10
5)	Ruch	10	13:7	20:12
6)	Warszawianka	11	12:10	21:26
7)	Ł. K. S.	11	10.12	25:22
8)	Garbarnia	10	9:11	18:20
9)	Pogoń	10	8:12	9:15
10)	Dąb	18	0:36	0:54

CRACOVIA — GARBARNIA

We wtorek będzie się Kraków znów emocjonować meczem ligowym, tym razem o charakterze lokalnym. Cracovia gra z Garbarnią. Teoretycznie należałoby przyznać wszystkie szanse liderowi Ligi. Pamiętamy jednak, że Garbarnia potrafiła odebrać punkt Wiśle. Gdy chodzi o mecze lokalne obowiązują zupełnie inne kryteria, dlatego też zwolennicy Cracovii liczą się z wtorkowym meczem bardzo poważnie, tym bardziej, że drużyna ich ostatnio nie błyszczała nadzwyczajną formą.

O puchar Środkowej Europy

Sparta marnuje atut własnego boiska

Praga, 25 czerwca

Gdy Sparta wywiozła z Wiednia jeden punkt, zarobiony na Admirze, optymiści widzieli ją już w następnej rundzie pucharu środkowo-europejskiego. Ale wnet przypomniano sobie, że w roku ubiegłym Sparta zaprzepaściła większą jeszcze szansę, niż obecnie. W roku ubiegłym w finale potrafiła pokonać w Wiedniu Austrię a rozstrzygający mecz u siebie przegrać. Zawodowi pesymiści poszli jeszcze dalej. Przeprowadzili statystykę meczów Sparty w Mitropacupie i doszli do zastanawiających wyników. Oto Sparta przez 10 lat istnienia Mitropacupu na własnym boisku w tej konkurencji przegrała cztery mecze. Nie byłoby to takie straszne, gdyby nie fakt, że wszystkie cztery mecze przegrała Sparta z drużynami... wiedeńskimi.

Po tym odkryciu twarze się wydłużyły. Z utęsknieniem wzdychano do Brainea. On jeden mógłby podnieść całą drużynę i opinię na duchu!

Ale cóż! Braine należy już do przeszłości: z chwilą jego rejterady rozpoczęto starania o godnych następców. O ugruntowaną sławę było trudno. Sparta zagrała więc va banque i kupiła dwu młodzików: Zemana i Seneckego, obu z małych klubików. Widziała w nich talenty, które trzeba dopiero rozwinąć. I rzeczywiście piątkowy mecz stał pod znakiem rewelacyjnego odkrycia nowego talentu, jakim jest Senecky.

Młody, 17-letni chłopak zaprezentował to czego najbardziej Sparcie w tej chwili brak: strzał z każdej pozycji niezwykłą intuicję pod bramką. A że jest bardzo młody można więc mieć nadzieję, że albo przejmie tradycję Braina, albo... zniknie wnet z horyzontu, jak już znikło wiele podobnych meteorów.

Doskonała gra Seneckiego w pierwszej połowie, gdy w piękny sposób zdobył pierwszą dla gospodarzy bramkę, zdążyła go już zdemoralizować po przerwie. Młodzieniec chciał jak najczęściej popisywać się swoim kunsztem mijania przeciwnika, żonglowania piłką. Udawało mu się to w pełni, ale ze szkodą dla reszty zespołu.

Błyskotliwym strzelcem, ale znacznie wolniejszym w polu okazał się drugi nowy nabytek Sparty — Zeman. Za to wielką klasą błysnął Nejedly. Wrócił do Pragi w glorii reprezentanta Europy i miał potwierdzić, że trafnie dostała mu się nominacja. Rzczywiście był graczem wielkiego formatu. Choć nie strzelił żadnej bramki, choć często zostawał w cieniu, to jednak wszyscy widzieli jak pracuje dla reszty zespołu, jak ściąga przeciwników, aby odciążyć kolegów.

Ale ważniejsza jest Admira.

Była drużyną lepszą. Lepszą i bardziej wyrównaną. Ani jeden punkt nie załamał się do końca meczu, ani jeden gracz nie opadł z sił. Wszystkie akcje, choć rzadsze, niż Sparty miały swoje uzasadnienie i rozwiązanie, wszystkie podania — celowe. U Sparty natomiast — żywiołowość, niezwykła szybkość (jakże większa od naszych, co można było stwierdzić, porównując środowy mecz Szwecja — Polska z piątkowym Sparta — Admira) nie szła zawsze w parze z myślowym planem ataku.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym. Sparta po 3 minutach gry zdobyła prowadzenie, ale po dwóch minutach Hahnemann zdążył już wyrównać, a w parę minut później Admira ku przerażeniu 35.000 widzów prowadziła 2:1. W 20 min. padła wyrównująca i — ostatnia bramka dnia.

Po rozstrzygnięcie trzeba będzie jechać do Budapesztu, gdzie rozegrany zostanie decydujący mecz. Admira jedzie w tym samym składzie, Sparta zapowiedziała zmiany. W każdym bądź razie zrezygnuje z usług obu — reprezentacyjnych skrzydłowych — Koloczaya i Fascinka, którzy grali kompromitująco. Tak kompromitująco, jak się nawet u nas nie gra. m. lip.

BOLOGNA CAŁKOWICE ZDEKLASOWANA

Sensacją niedzielnych meczów o puchar Środkowej Europy była druga z kolei porażka Bologni. Austria, grając na własnym boisku tym razem zdeklasowała najgroźniejszego swego konkurenta zwycięstwem 5:1 (2:0). Zawodom przypatrywało się 40.000 widzów.

Gorzej powiodło się Viennie w Zurychu, gdzie przegrała z Young-Fellows 0:1. Wobec równej ilości punktów i równego stosunku bramkowego przeciwnicy spotkają się w trzecim meczu decydującym.

Jak było do przewidzenia FTC wyeliminował Slavię, wygrywając na własnym boisku 3:1. Z większym trudem dało sobie Lazio w Rzymie radę z Hungarią 3:2.

W rezultacie więc do drugiej kolejki przechodzi Austria, która gra z Ujpestem, Lazzio z Grasshoppersami, FTC ze zwycięzcą meczu Vienna — Young Fellows i Genova ze zwycięzcą meczu Admira — Sparta (we wtorek w Budapeszcie).

A Lwów plotkuje

LWÓW, 27.6. — Tel. wł. — Lwowska liga okręgowa w chwili ukończenia mistrzostw, zarojła się od istnej powodzi sensacji; jakie przybiorą one obrót, trudno się dziś jeszcze całkowicie zorientować, nie mniej jedna z nich uchodzi za całkiem pewną. Dotyczy ona rezerwy ligowej Pogoni, która na skutek meformalnego zgłoszenia bramkarza jej Koszulińskiego, utraci za jednym zamachem 8 punktów i stanie się zdecydowanym kandydatem do klasy A. Sytuacja Pogoni była jeszcze do uratowania przed dzisiejszym meczem z Ukrainą, który jednak skończył się wynikiem dla Pogoni niekorzystnym, przesądzając jej fatalną pozycję.

Z chwilą zdobycia mistrzostwa przez Resovię poczęły w dniu dzisiejszym we Lwowie kursować plotki o odebraniu kilku punktów rzeszowianom na skutek rzekomo nieprawidłowych zgłoszeń jej zawodników. Podobne argumenty wysuwają również rzeszowianie, zwalczając tymi samymi atutami swoich kontrkandydatów do mistrzowskiego fotelu. Co z tego wyniknie i czy plotki te mają faktyczną podstawę, trudno na razie przewidzieć.

Mistrzem okręgu lwowskiego została w dniu dzisiejszym Resovia. Resovia dokonała niełada wyczynu, nie przegrywając w czasie całej kampanii ani jednego meczu, a punkty utracone oddając tylko w nierozstrzygniętych spotkaniach.

Wyniki dzisiejszych meczów były następujące: Resovia — Sokół 7:2 (2:0). Doskonała gra napadu Resovii, która zdobyła 5 bramek przez Barana i dwie przez Hagendorfa.

Ukraina — Pogoń I-b 4:2 (1:1). Pogoń wystąpiła z obu braćmi Matyasami i Załawskim, chcąc za wszelką cenę to spotkanie rozstrzygnąć na swoją korzyść. Mecz był bardzo zacięty. Bramki dla Pogoni zdobył Matyas II i Załawski. Dla Ukrainy Magocki i Skoczeń po dwie.

Lechia — RKS 1:0 (1:0). Bramkę dla Lechii zdobył Borowski. W Jarosławiu Ognisko — Polonia 3:1 (2:0). Bramki dla Ogniska zdobyli Dytko dwie i Tyszarski, dla Polonii Dyki. W Samborze Korona — Czarni 4:1 (3:0). Po dwie bramki dla Korony uzyskali Barbara i Mikołko, dla Czarnych Żurkowski. W Przemyślu Czuwaj — Hasmonea 4:2 (1:0). Bramki dla Czuwaju zdobyli Dmytryszyn i Czarlecki po dwie, dla Hasmonei Henig po dwie z wolnego i Ślaz.

Wszyscy chcą wejść do Ligi

Pierwsze niespodzianki w grach międzyokręgowych

Polonia — H. C. P. 1:0

POZNAŃ, 27.6.— Tel. wł. — **Polonia — HCP 1:0 (1:0). Jedyną bramkę zdobył w 10 min. Kruk. Sędziował p. Frygalski.**

Zawody odbyły się na boisku Warty wobec ok. 2.000 widzów. Zwycięstwo warszawian było raczej przypadkiem, w rzeczywistości bowiem spotkanie

powinien był wygrać HCP.

Jeżeli się tak nie stało, to winę ponosi wyłącznie atak gospodarzy. Był on wprawdzie b. lotny i szybki, ale niezdecydowany i za dużo kombinował pod bramką.

Gra sama nie była ciekawa, choć nie pozbawiona emocjonujących momentów. HCP przeważał przez cały czas, za wyjątkiem pierwszych kilkunastu minut pierwszej połowy. Po zmianie stron grał stale na polu przeciwnika; w ostatnich 30 minutach wręcz nie schodził z pola karnego gości.

Polonia wypadła niejednolicie

i na ogół rozczarowała. Poza kilkoma indywidualnościami reszta wypadła słabo. Na wyróżnienie zasługuje jedynie obrona ze Szczepaniakiem i Bułanowem. Szczególnie pierwszy był doskonale usposobiony i jemu też Polonia zawdzięcza utrzymanie zwycięskiego wyniku.

HCP zagrał bez chorego Konopy.

To też atak, pozbawiony swojego kierownika, przedstawiał się bardzo chaotycznie. Rezerwowy Graczyński nie potrafił rozwiązać walki pod względem taktycznym. Gospodarze w drugiej części bezskutecznie usiłowali przebić mur graczy gości zamiast ściągnąć ich do tyłu, po tym ruszyć właściwym impetem. Przegrana obarcza też linię pomocy, która nie potrafiła utrzymać kontaktu z napadem i pod względem technicznym wyraźnie ustępowała tej linii gości.

Gracze HCP walczyli b. ambitnie i niezwykle zacięcie. Pod względem jednakże taktycznym wyraźnie ustępowali warszawianom.

Początek gry

nie zapowiadał tak zaciętej walki. Pierwsze minuty były też wyrównane. W 15 minucie jednakże po zdobyciu zwycięskiej bramki przez Kruka, który po krótkim wybiegu nieuchronnie ulokował piłkę w siatce do głosu doszedł HCP, zagrywając głównie skrzydłami. Szczególnie lewe było bardzo zasilane, jednak nie potrafiło wykorzystać szeregu sytuacji. Motorem ataku Cegielskiego był Musielak.

W drugiej części gry Cegielski ruszył do ataku z całym impetem, nie potrafił, jednakowoż swej przygniatającej przewagi wyzyskać cyfrowo. W ostatnich 15 min. kontuzjonowany Bułanow przeszedł na lewe skrzydło, a jego miejsce zajął Odrowąż z pomocy. Aby utrzymać wynik Polonia w ostatnich 20 min. cofnęła do tyłu dwu napastników. Warszawianie grali cały czas w ataku w czwórkę lub dwójkę, Nawrot bowiem, który wypadł kompromitująco i niepotrzebnie nadużywał gry ostrej, oszczędzał się b. wyraźnie.

W drużynie Polonii oprócz obrońców wyróżnić należy Kruka i Kisielińskiego oraz Kulę. Ciszewski nie przypominał dawnego asa, w pomocy najlepiej spisał się Odrowąż oraz niezwykle ambitny stary wyga Seichter.

W drużynie Cegielskiego na wyróżnienie zasługuje Musielak, prawoskrzydłowy Skrzypczak (do przerwy) i lewoskrzydłowy Sztok. Pomoc przeciętna, a w obronie na wysokości zadania stanął jedynie Boetcher. Fibik był bardzo ambitny i pracowity. Majewicz nie miał pola do popisu.

Zawody prowadził dobrze p. Frygalski z Poznania (ss).

Rewera — Strzelec 1:1

STANISŁAWÓW 27.6. — Tel. wł. — *Rewera — Strzelec (Janowa Dolina) 1:1 (0:0). Bramki zdobyli dla Strzelca: Zróbek, dla Rewery: Nowak.* Sędziował p. inż. Chomyszyn ze Stryja.

Pierwszy mecz o wejście do Ligi przyniósł Rewerze nieoczekiwany remis z mistrzem Wołynia, który na wynik ten całkowicie zasłużył. Rewera mówić mogła zresztą o szczęściu, gdyż na 7 minut przed końcem rezultat brzmiał jeszcze 1:0 dla gości.

Zawody były ciekawe. Rewera zawiodła na całej linii, tak słabo grającej nie widziano jej w ciągu całego sezonu. Wystąpiła ona w normalnym składzie z Gieroszyńskim na lewym skrzydle.

Gospodarze mieli w pierwszej połowie lekką przewagę, nie potrafili jej jednak wyzyskać. Szereg celnych strzałów obronił doskonale bramkarz Strzelca Żyła, reszta poszła obok celu.

Już w 1-ej min. drugiej połowy Zróbek zdobywa bramkę. Teraz Strzelcy idą do defenzywy, chwilami jest ich dziesięciu pod własną bramką, toteż wszelkie wysiłki Rewery są bezowocne. Gra jest mimo to ciekawa, wyróżniają się przede wszystkim obrońcy gości.

W 38-ej minucie, gdy już w obozie gospodarzy panowało ogólne zwątpienie, z zamieszania podbramkowego pada zbawienny strzał, którego inicjatorem jest Nowak.

Strzelec zrobił dobre wrażenie. Grał bardzo ambitnie, wykazując dobrą kondycję fizyczną. Doskonale spisywało się trio obronne. Rewera słaba szczególnie w napadzie.

Sędzia p. Chomyszyn dobry.

Union — Gryf 1:1

TORUŃ, 27.6. — Tel. wł. — **Union-Touring (Łódź) — Gryf 1:1 (0:0).** Mecz o wejście do Ligi. Obie drużyny nie zachwyciły klasą. Zaprezentowały grę na niskim poziomie. Najlepiej wypadły jeszcze formacje obronne, zawiodły ataki, które bawiły się w hyperkombinacje, zaprzepaszczając wiele sytuacji podbramkowych.

W pierwszej połowie gospodarze miała więcej z gry, nie wykorzystują jednak sytuacji wobec doskonałej gry bramkarza łodzian. Po 30 minucie inicjatywę przejmują łodzianie i atakują nieprzerwanie.

Po przerwie w 15 min. w zamieszaniu podbramkowym Seidel zdobywa bramkę dla Unionu. Wyrównanie następuje w 5 min. później. Za rękę na polu karnym dyktuje sędzia rzut karny, który egzekwuje szczęśliwie bramkarz Gryfu Wyczyński. Do końca meczu pomorzanie atakują — bezskutecznie. Sędziował p. Konieczka z Bydgoszczy — dobrze.

Śmigły — Ruch 6:0

WILNO, 27.6. — Tel. wł. — Śmigły — Ruch (Brześć) 6:0 (2:0). W meczu o wejście do Ligi wilnianie odnieśli łatwe zwycięstwo nad nierutynowanym przeciwnikiem. Goście wypadli słabo. Mają duże braki techniczne, które usiłują nadrobić wielką ambicją. Najlepszym graczem w drużynie brzeskiej był bramkarz Skalski, który uchronił swój zespół od większej porażki. Obrona słabsza, pomoc pracowita, atak chaotyczny.

U gospodarzy dał się zauważyć brak formy. Najlepszym na boisku był Pawłowski. Dobry Zawieja w obronie, w ataku Drąg i Moczyński w pomocy.

Początek gry nie zapowiadał tak wielkiej porażki gości, ale wkrótce uwidoczniła się różnica między obu drużynami. Serię bramek rozpoczął Oczesik, który zdobywa również i ostatnią bramkę. Resztą bramek podzielili się Drąg, Skrzypczak, Pawłowski i Skowroński.

Widzów mało, z powodu strajku autobusów. A pamiętać należy, że Stadion im. Marszałka Piłsudskiego, na którym odbywał się mecz, położony jest o 2 km. od śródmieścia.

Sędziował p. Sznajder.

Szwedzi remisują w Bukareszcie

BUKARESZT, 27.6. — Gdy nadeszła do Bukaresztu wiadomość o zwycięstwie Polski nad Szwedami optymistyczny nastrój przemienił się w niezachwianą pewność własnego sukcesu nad piłkarzami z Północy. Rumuni zastanawiali się jedynie, w jak wysokim stosunku mają wygrać, by pomścić efektownie zeszłoroczną porażkę w Sztokholmie. Tymczasem stało się inaczej.

Szwedzi bynajmniej nie mieli zamiaru zgóry już rezygnować na rzecz przeciwnika. Wyszli na boisko z wolą rehabilitacji porażki warszawskiej, co im się też w zupełności udało.

Szwedzi stanęli do walki w niezmienionym składzie i w obliczu 30.000 widzów uzyskali na ciężkim terenie bukaresztEńskim wynik remisowy 2:2, prowadząc w pierwszej połowie 2:1. Fakt ten zasługuje tym bardziej na uwagę, że pierwszą bramkę strzelili Rumuni przez Baratkyego, co jednak bynajmniej nie speszyło gości. Owocem energicznie przeprowadzanych ataków były dwie bramki ze strzału Bunkego i Ericssona.

Uzyskawszy prowadzenie postanowili Szwedzi w całej pełni zastosować system defensywny. Udało im się to z doskonałym skutkiem, gdyż Rumuni atakując niemal przez 70 minut nie mogli przełamać linii obronnych Szwedów, zwłaszcza, że Sjöberg w bramce był pierwszorzędny. Rumunów uratował przed porażką dopiero rzut karny na dwie minuty przed końcem, wyzyskany przez Baratkyego.

Zawody prowadził, jak zwykle doskonale, p. Langenus z Belgii.

SYTUACJA W OKR. KIELECKIM

Sytuacja w wyłonieniu mistrza Kiel. OZPN powoli się wyjaśnia. W ubiegłym tygodniu rozegrane zostały w Częstochowie dwa mecze, które ostatecznie wyłoniły dwóch finalistów: częstochowską Brygadę po zwycięstwie nad mistrzem R.P.A. przy Śl. OZPN. — Turem z Mysłowic oraz zespół RKS. Zagłębia z Dąbrowy Górniczej, po wygranej, nad Starachowickim KS w decydującym meczu na gruncie centralnym w Częstochowie.

Finaliści rozegrają dwa mecze, które wyłonią reprezentanta do rozgrywek o wejście do Ligi.

RKS ZAGŁĘBIE — STARACHOWICKI KS 3:1 (2:1).

Ubiegłej środy rozegrany został w Częstochowie na gruncie neutralnym mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Kielc i Zagłębia, które to drużyny uzyskały równą ilość punktów.

Po interesującym przebiegu RKS Zagłębie odniósł niezasłużone zwycięstwo nad lepszą pod każdym względem drużyną starachowiczan.

Wszystkie trzy bramki dla RKS-u zdobył Banasik. Honorowy punkt dla SKS-u uzyskał Gwóźdź. Zauważyć należy, że obie drużyny nie wykorzystały rzutów karnych. Zawody prowadził p. Gospodarek.

BRYGADA — TUR (MYSŁOWICE) 4:1 (1:0)

W czwartek Tur z Mysłowic rozegrał rewanżowy mecz z Brygadą, przegrywając 4:1.

Zespół gości zaprezentował się słabo, a Brygada wcale się nie wysilała, co w konsekwencji przyniosło grę na niskim poziomie i rozczarowanie licznie zgromadzonej, mimo dnia powszedniego publiczności.

Tur grał od 20-ej min. w 10-kę, gdyż sędzia p. Flank z Kielc usunął z boiska Gaidę za słowną obrazę.

Bramki dla Brygady uzyskali: Manzer, Heine, Ciehecki i jedna samobójcza. Jedyny punkt dla Turu zdobył Głąb.

BURZLIWY MECZ RKS — BRYGADA

SOSNOWIEC, 27.6. — Tel. wł. — Na stadionie miejskim w Dąbrowie Górniczej, odbył się finał mistrzostw Kiel. O.Z.P.N. pomiędzy R.K.S. (Zagłębie) — Brygada (Częstochowa). Mecz zakończył się po burzliwym przebiegu, wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (2:1). Do przerwy gra stała na poziomie zadawalniającym, po przerwie Brygada rozpoczyna grę ostrą, miejscami brutalną. Bramki zdobyli dla Zagłębian Skubek i Sieradzan, a dla Brygady obie Ciszecki.

Po meczu poturbowano sędziego Świńskiego, który krzywdził miejscowych. Widzów 2500.

MECZE PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU

SOSNOWIEC, 27.6. — Tel. wł. — Spotkania piłkarskie przyniosły następujące wyniki: 0:6 (Mysłowice) — Płomień (Milowice) 6:1. Unia — Orzeł (Wełnowiec) 3:3. Cynkownia — Placówka 7:3. C.K.S. — Policyjny KS (Katowice) 4:4. Slavia (Ruda) — Pogoń (Katowice) 3:3. F.C. — K.S. Piotrowice 3:4, Naprzód (Lipiny) — Dąb 5:3!!!

NOTA ŚL. OZPN do PZPN

Prasę obiegła wiadomość PAT-a o dymisji Śl. OZPN, stojąca jakoby w związku ze sprawą Basków. Śl. OZPN ze swej strony informuje, że wiadomość ta jest przedwczesną. Niemniej jednak pewnym jest że ostatnie zebranie wystosowało do władz PZPN pismo mające nie tyle związek z Baskami lecz raczej z wyznaczeniem „Naprzodu" Lipiny mistrzem Śląska. (hr)

Anglia wobec mistrzostw świata

Amsterdam, w czerwcu.

W Amsterdamie dyskutowano gęsto na temat wieści o udziale W. Brytanii w piłkarskich mistrzostwach świata w roku przyszłego we Francji. Z kół F. I. F. A. informują nas, że pogłoski nie mają jeszcze realnych podstaw, niemniej istnieją widoki pozyskania Anglików.

Enuncjacje gen. sekr. Delauneya po powrocie z Anglii znajdują potwierdzenie w informacjach, że brytyjskie związki wykazują chętkę wystąpienia na mistrzostwach z ogólno-brytyjską (nie czysto angielską) drużyną. Jako warunek wysuwają jednak przyśpieszenie rozgrywek o 14 dni.

Ze strony Francji i FIFA nie byłoby pod tym względem żadnych zastrzeżeń. Gdyby W. Brytania zajęła ostatecznie stanowisko pozytywne, przewiduje się podwyższenie liczby finalistów z 16 na 18. W tym wypadku trzeba też włączyć do programu dwa dalsze przedboje.

Nie będzie gier z Hiszpanami

Amsterdam, w czerwcu.

Prezydium FIFA obradowało w sobotę w Amsterdamie pod kierownictwem prez. Rimeta. Obecni byli pp. Mauro, Seeldrayers, dr. Bauwens, Dupuy, inż. Fischer, Johansson, Lotsy, prof. Pelikan i gen. sekr. dr. Schricker.

Wyrażono specjalne podziękowanie Holenderskiemu Związkowi za zorganizowanie meczu Środkowa Europa — Zachód.

Wobec braku danych o drużynach hiszpańskich i działalności Hiszpańskiego Związku uchwalono chwilowo nie udzielać zezwoleń na gry z zespołami hiszpańskimi. Uchwała ma naturalnie charakter prowizoryczny. (Edg.)

Z Matyasem w miejsce Scherfkego

wystąpi reprezentacja przeciw Rumunii

KRAKÓW, 27.6. — Tel. wł. — Kapitan PZPN p. Kałuża ustawił skład przeciw Rumunii następująco:

Bramka: Madejski (Wisła), rez. Pawłowski (Cracovia).

Obrona: Giemza (Ruch), Szczepaniak (Pol.).

Pomoc: Kotlarczyk II (Wisła), Wasiewicz (Pog.), Kryszkiewicz (Warta).

Atak: Piec I (Naprzód), Piontek (AKS), Matyas (Pog.), Wilimowski, Wodarz (Ruch), rezerwowy: Scherfke (Warta).

●

Przeciw Rumunii wystąpi zatym niemal w całości drużyna, która odniosła piękne zwycięstwo nad Szwedami. Zmiana nastąpiła jedynie na pozycji środkowego ataku; miejsce Scherfkego zajmie Matyas. Tak więc napad wystąpi tym razem w zupełnie paryskiej obsadzie.

Decyzję p. Kałuży uznać należy za słuszną. Wprawdzie postawa niektórych graczy na meczu ze Szwedami nasunąć mogła pewne zastrzeżenia, niemniej jednak z chwilą, gdy drużyna wygrała, nie ma właściwie powodu do zmian!

Wybierając Matyasa spodziewa się p. Kałuża, że potrafi on lepiej uruchomić trójkę, niż zrobił to Scherfke, który w niedzielę przeciw Wiśle grał również raczej solowo. Powodzenie koncepcji tej zależy naturalnie od formy fizycznej lwowianina, którego walory techniczne są dostatecznie znane.

Wątpliwości mamy jedynie odnośnie do Piontka. Nie ze względu na to, że grał słabo, gdyż każdy gracz mieć może gorszy dzień. Niepokoi nas jego wyznanie, że nie czuje się z nogą w porządku! Jest to moment, nad którym nie można przejść do porządku dziennego. P. Kałuża będzie musiał poddać Piontka szczegółowemu badaniu lekarskiemu i uzyskać niewzruszoną pewność, że gracz jest całkowicie zdrów. W przeciwnym wypadku nie może być mowy o skorzystaniu z jego usług!

Skra zwycięża Warszawiankę

Skra odniosła niespodziewane zwycięstwo w meczu towarzyskim z Warszawianką 2:1 (0:0). Ligowcy wystąpili jedynie bez Smoczka, Kniory i Cebulaka.

Warszawianka zlekceważyła drużynę robotniczą, która grała bardzo ambitnie i wygrała zasłużenie. Bramki dla Skry zdobyli: Smosarski II i Burzyński z karnego, dla pokonanych — Pirych. Sędziował p. Kępiński.

PIŁKA NOŻNA W WARSZAWIE

Gwiazda — Pogoń (Grodzisk) 8:3 (1:1). Bramki dla Gwiazdy zdobyli: Birencweig 4, Arbeeman 2, Baumberg, Freiman, dla Pogoni: Dziekański 2, Komorski. Sędziował p. Romanowski.

KISPEST (Budapeszt) znana drużyna węgierska rozegra w środę, dn. 14 lipca w Warszawie mecz piłkarski z reprezentacją stolicy na stadionie W. P. Węgrzy wracają z tournee po Szwecji.

BERLIN, nadesłał do WOZPN pismo, że nie może skorzystać z propozycji rozegrania meczu z Warszawą w b. r. wobec zajęcia wszystkich terminów spotkaniami międzynarodowymi.

ŻYRARDOWIANKA — PRĄD 1:0 (1:0)

Decydujący mecz o wejście do kl. A W. O. Z. P. N., rozegrany w Żyrardowie, zakończył się zwycięstwem gospodarzy, którzy tym samym awansują do wyższej klasy.

Zwycięska bramka padła ze strzału samobójczego.

Z innych grup finałowych awans do kl. A otrzymali: Czechowice, Kadra i OKS.

OGNISKO — RESOVIA (RZESZÓW) 4:4 (1:2).

Zawody o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej, decydujące dla Resovii o zdobyciu mistrzostwa, nie dały jej zwycięstwa. Nie zasługuje ona zresztą na nie, raczej Ognisko, które jednakże sędzia skrzywdził, swymi mylnymi rozstrzygnięciami. Zrewoltował on publiczność, a u graczy dopuścił do gry ostrej, a nawet chwilami brutalnej.

Resovia okazała się drużyną przereklamowaną, w której tylko trójka środkowego ataku dobra, pozatem brak jej kondycji fizycznej. Gra cały czas żywa, ostra, ze zmiennymi okresami przewagi obu drużyn.

Bramki dla Resovii zdobyli: Hogendorf 1 (z karnego), Baran 2 oraz Małko 1, zaś dla Ogniska: Tyszarski 1 z wolnego, Dytko 2 oraz Teichman 1 (z karnego). Sędzia p. Strzelecki ze Lwowa słaby. Publiczności mimo poprzedniego dnia około 1500 osób.

KOTWICA (PIŃSK) WYSTĘPUJE Z P.Z.P.N.

Ogromną sensację i konsternację w pińskich sferach sportowych wywołała wiadomość o wycofaniu się W. K. S. „Kotwicy" — trzykrotnego mistrza Marynarki Wojennej i ostatnio dwukrotnego mistrza Polesia, z rozgrywek o mistrz. okręgu, oraz o wystosowaniu pisma przez zarząd klubu (z polecenia władz wojsk.) do P.Z.P.N. o wykreślenie WKS „Kotwicy" z listy członków.

Jak słychać pośrednią przyczyną tego kroku było unieważnienie jesiennego meczu wojskowych z ŻTS „Makabi" przyznanego walkowerem WKS „Kotwicy".

Dziwnym się to jednak wydaje, ponieważ WKS „Kotwica" w spotkaniach o mistrz. nie oddała ani jednego punktu, więc mistrzostwo okręgu miała zapewnione.

Ponieważ jednak daty spotkania z mistrzem Brześcia „Ruchem" a następnie o wejście do Ligi nie dały się uzgodnić ze służbowymi wyjazdami będącej na letnich ćwiczeniach drużyny marynarzy, władze przełożone zdecydowały się na powyższy krok.

Tym sposobem mistrzem Pińska został KS „Orzeł", a Ruch (Brześć) walczyć będzie o wejście do Ligi.

SKŁAD EKSPEDYCJI RUMUŃSKIEJ

W niedzielę 4 lipca rozegra reprezentacja piłkarska Polski drugi z kolei mecz międzypaństwowy. Przeciwnikiem jej na boisku Łódzkiego Klubu Sportowego będzie — Rumunia.

Rumuni przyjeżdżają do Warszawy w piątek rano skąd udają się natychmiast dalej do Łodzi. Z Łodzi jadą Rumuni w poniedziałek przez Warszawę na Łotwę. Udział w ekspedycji bierze siedemnastu graczy, z których część wróci z Polski po meczu wprost do Bukaresztu.

Do Polski wyjeżdżają następujący gracze:

Bramkarze: David (Oradea) i Pavlovici (Ripensia).

Obrońcy: Burger (Ripensia), Albu (Venus); Sfera (Venus), Bulbas (Arad).

Pomocnicy: Vintilla (Rapid), Juhass (Oradea), Rafinsky (Rapid); Scovran (Petrosani), Rasinaru (Rapid).

Napastnicy: Dobai (Ripensia), Bodola (Venus), Baratky (Rapid), Moldoveanu (Rapid), Covaci (Oradea); Georgescu (Rapid).

Mecz Polska — Rumunia rozpocznie się o godz. 18. Boisko ŁKS-u rozszerzono do pojemności 24.000 osób. Zawody prowadzić będzie Wegler p. Klug, na liniach sędziować będą pp. Wardęszkiewicz i Schneider. Z Warszawy, Poznania i Katowic wyjadą specjalne pociągi.

Wyniki szczegółowe z Antwerpii

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Kula: 1) Kotkas (Fin) 15,18, 2) Kuntsi (Fin) 14,78.

110 mtr przez płotki: 1) Kunc (Szwajc) 15,4, 2) Binet (Bel) 16,1.

200 mtr przedbiegi I: Stroemberg (Szwecja) 22,1, 2) Christensen (Dania) 22.1, 5) Biniakowski (Polska) 22,4, II: Haenni (Szwaj) 22,1, 2) Zasłona (Pol) 22,3. III: Rasmussen (Dan) 22.6, 2) Popek (Pol) 23.1, Finał 1) Haenni (Szw) 22, 2) Zasłona 22,2, 3) Rasmussen (Dan) 22,3. Zasłona prowadził przez 130 mtr, po czym na czoło wyszedł doskonały Szwajcar. Polak na taśmie musiał stoczyć zaciętą walkę z Duńczykiem.

800 mtr; 1 przedbieg: Lie (Norwegia) 1:58,3, 2) Kucharski (Polska) 1:58.4, II: Verhaert (Belgia) 1:59,6, 2) Rose (Dania) 1:59,7; Finał: 1) Kucharski 1:54,9, 2) Geraerts (Belgia) 1:55,2, 3) Verhaert (Belgia) 1:55,2, 4) Lie (Nor) 1:55,6.

Skok wdal: 1) Studer (Szwajc) 719, 2) Hanke (Polska) 719, 3) Mersch (Luksemburg) 678.

3000 mtr; 1) Maeki Fin) 8:34, 2) Noji (Polska) 8:35,3, 3) Larsson (Szwecja) 8:38,2. Noji biegł początkowo ostatni, po czym wyszedł na czoło i po 2 klm. stoczył zaciętą walkę z Maekim.

Tyczka: Sznajder (Polska) i Larsen (Dania) po 380.

200 mtr przez płotki Bosmans (Belgia) 25,7.

Skok wzwyż: 1) Kotkas (F) 197 cm, 2) Lundquist (Szwecja) 195, 3) Stal (Norw.) 190 cm, 4) Rasmussen (D) 190 cm, 5) Newman (Anglia) 185 cm.

400 m: I 1) Roberts (Anglia) 49,4 sek., 2) Nesset (Norw.) 50.7 sek., 3) Pamenne (Belgia). w II serii startuje Biniakowski Zwyciężył Rasmussen (Dania) 50 sek., 2) Neurchwander (Szwajcaria). III: 1) Verhaert (Belgia) 50.2 sek., 2) Śliwak (Polska) 50,4 sek., 3) Christens (Dania) 50,7.

Finał: 1) Roberts 49 sek., 2) Verhaert 50.2 sek., 3) Nesset 50.3 sek., 4) Śliwak 50.3 sek.

100 m — I 1) Sweeney (Anglia) 16.6 sek., 2) Dehaas (Hol.) 10.8 sek., 3) Popek (Polska) 10,8 sek. II 1) Haeni (Szwajc.) 10.9 sek., 2) Zasłona (Polska) 11 sek., 3) Eikema (Hol.). III 1) Studer (Szwajc.) 10.8 sek., 2) Martini (Hol.) 10,9 sek., 3) Guthy (Belgia) 11 sek. Finał — 1) Haeni 10.6 sek., 2) Sweeney 10,7 sek., 3) Studer 10.7 sek. 4) Dehaas 10,8 sek., 5) Zasłona 10.9 sek.

Oszczep — 1) Toivonen (Finl.) 63,80 m, 2) Herremans (Belg.) 55.08 m.

1500 m: Mostert 3:55,4 sek., 2) Sarkama (Finl.) 3:56.3 m., 3) Nilsson (Szwecja) 3:58 min., 4) Maeki (Finl.) 3:58.2 min.

Dysk — 1) Kotkas 50.07 m., 2) Toivonen 14,95 m, 3) Wagner (Luksemburg) 41,41 m.

400 m płotki 1) Bosmans (Belgia) 54,5 sek. 2) Barnes (Anglia) 56,6 sek. 3) Regenmeuter (Belgia) 57.6 sek.

5000 m 1) Pekuri 14:56 min., 2) Noji 15:06.4 min., 3) van Rumst 15:07.4 min. 4) Utiger (Szwajcaria) 15:17.4 min.

Sztafeta 800—400—200—200 m: 1) Anglia 3:27,6 min., 2) Polska 3:30.6 min., 3) Dania 3:37 min., 4) Belgia, 5) Holandia.

Nikt nie zagrozi Polakom

po 3 etapach Tour de Pologne

Jan Erdman telefonuje:



UCZESTNIKÓW WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI

żegnał prezes P. Z. Kol. płk. Gebel.

KATOWICE, 27.6. — Tel. wł. — Międzynarodowy wyścig dookoła Polski już od drugiego etapu przestał być walką pięciu narodowości, a zamienił się w rozgrywkę pomiędzy Napierałą i Wasilewskim.

Białoczerwone koszulki opanowały całe czoło wyścigu i ogarnęły klasyfikację indywidualną aż do 11 miejsca. Zagranica figuruje w drugiej dziesiątce listy, a najgęściej reprezentowana jest wśród pasażerów ciężarówek, wlokących się w taborze wyścigu.

Już wszystkie trzy zespoły cudzoziemskie zredukowane są do połowy. Rumunia, Węgry i zespół łaciński (Francja — Włochy), posiadają po dwu zawodników w wyścigu i to nie najlepszych. W tych warunkach nie może być już mowy o walce.

Kleski tej nie można zapisywać całkowicie na konto umiejętności naszych szosowców. Jeźdźcy polscy muszą podzielić się zasługą z polskimi szosami, które zwłaszcza na pierwszym etapie nie miały nic wspólnego z europejskim pojęciem jezdnej drogi. Zaskoczeni kieleckimi wądołami cudzoziemcy dali się rozgromić i na dalszych etapach nie stawiali już skutecznego oporu.

Armie zniechęcone, zdemoralizowane, nie potrafiły stawiać należytego oporu nawale Polski. Nawet wtedy, kiedy zagranica poczuła pod nogami asfalty śląskie, nie odzyskała już kontenansu i nie wykazała zapału do walki.

Drużyna romańska zawdzięcza swe pierwszeństwo w klasyfikacji zagranicznej przede wszystkim Włochowi Tacca, który nie dał się urwać na pierwszym etapie. Tacca należy już do wyścigowych nieboszczyków, ale tradycje jego podtrzymuje obecnie Clemens. Francuz umie jednak jeździć tylko na asfaltach, toteż w dalszych etapach roli nie odegra. Włoch Bambagiotti był przed trzema laty dobrym sprinterem (championat Włoch i czwarte miejsce na mistrzostwach świata). Dorot jest wytrwałym, ale pozbawionym iskry bożej szosowcem.

Wśród Rumunów stary przyjaciel Daniela Tzapou idzie najlepiej i przoduje wszystkim cudzoziemcom w klasyfikacji indywidualnej. Wydaje się, że w zupełności zaspakaja jego ambicję. Węgrzy ulegli w sposób najwyraźniejszy załamaniu na duchu. Ich kierownik był już zupełnie zdecydowany wycofać w Katowicach drużynę i korzystając z dobrego połączenia kolejowego, pomknąć od Budapesztu. Na szczęście asfaltowy etap śląski wpłynął na poprawienie jego humoru i dzisiaj o rezygnacji niema już mowy. W drużynie tej Eles zachował najwięcej jeszcze fantazji.

Wszyscy Polacy jadą doskonale. Na liście strat mamy tylko jednego Michałaka. Na liście rozczarowań bodaj tylko Kołodziejczyka, który spisuje się gorzej niż oczekiwano.

Za to ile miłych niespodzianek! Przede wszystkim trzecia drużyna, która składa się z młodych nie renomowanych szosowców, a mimo to stoi na czele wyścigu. Rewelacyjnie jedzie Wiśniewski, który gdyby nie pęknięcie ramy na pierwszym etapie, mógłby stanowić groźnego konkurenta w klasyfikacji ogólnej.

Pierwsze dwa etapy znakomicie pojechał Urbaniak. Niestety, w trzecim warszawianin osłabił i nie sprostał tempu wyścigu. Moczulski i Wandor utrzymują się na poziomie.

Na drugim miejscu w klasyfikacji drużynowej stoi Polska II. Pozycję tę wypracował przed wszystkim Napierała, jadący tak dobrze, jak nigdy. Jego 70 km pogoń za czołówką na etapie Kraków — Katowice powinna być sfilmowana na użytek młodzieży.

Napierale sekunduje Ignaczak, który w wyścigu nie pcha się na czoło, nie sieje zamieszania, nie robi zrywów, ale za to bardzo skrupulatnie pilnuje, żeby samemu nie być zerwanym. Jest zawsze blisko czoła, zawsze gotów wyciągnąć rękę po etapowe zwycięstwo. Natomiast między Napierałą a Ignaczakiem nie widać współpracy zespołowej. Trzeci w tej drużynie Matczak jedzie z pechem i ma wypadki bodaj na każdym etapie.

Pierwsza nasza drużyna idzie na razie na trzecim miejscu. Ale od przodownictwa oddzielają ją tylko 2 minuty. Tu rzeczywiście pracuje na zwycięstwo 4 szosowców. Chwile słabości przechodzi jedynie M. Kapiak, rozbity boleśnie przez konia. Wasilewski, Kapiak J. i Starzyński, to niemal równa klasa, zwłaszcza na terene płaskim różnice między nimi są minimalne.



W DRODZE NA START

uczestnicy Wyścigu Dookoła Polski przedefilowali przez miasto

Bardzo interesująco zapowiada się walka Wasilewskiego z Napierałą o zwycięstwo indywidualne w biegu. W chwili obecnej leaderuje Napierała. Wasilewski ma 70 sek straconych. Najbliższe etapy — mamy ich przed sobą jeszcze 6, — mogą jednak przynieść zmiany. Wydaje się to tem prawdopodobniejsze, że Napierała jest pozostawiony sam sobie, a na sukces Wasilewskiego i pierwszej drużyny pracuje 4 ludzi.

Bielsko — Katowice z wiatrem w zawody

Rekordowy III etap wyścigu

KATOWICE, 27.6. — Tel. wł. — Etap trzeci biegu dookoła Polski rozwinął się bardzo interesująco. Aż do Bielska, czyli przez 92 km nie działo się nic ciekawego. Jechano powoli, ochoczo poddając się miejscowej komendzie krakowianina Dudy. Od czasu do czasu inicjowano zrywy, ale po ich likwidacji zapadał wśród zawodników taki spokój, że cały ogon zrastał się ponownie z czołówką.

Dotkliwie dokuczało gorąco. Kołodziejczyk miał okazję popisać się swoją koleżeńskością dostarczając kilkakrotnie kolegom wody. W tyle pozostały albo zdecydowane patałachy (Rumun Hrenciuk), albo zawodnicy z defektami (Węgrzy, Moczulski, Urbaniak, Kluj i Matczak). Jest tam również zagapiony Wandor, który wpadł na balustradę mostu i potłukł się dotkliwie.

Tuż pod Bielskiem Napierała zmienia gumę. Dla Wasilewskiego jest to sygnał do ucieczki. Pierwsza drużyna obejmuje przewodnictwo i rwie przez Bielsk w tempie 50 km. Po tym rozpoczynają się asfalty. Rzadko kiedy licznik samochodu opuszcza 40-kę.

Na 24 km przed Katowicami następuje nieszczęśliwe zderzenie pomiędzy Bambagiottim a Kapiakiem M. Kapiak, powtórnie kontuzjowany traci impet, a Włoch dociąga do czoła po długiej walce przy pomocy Clemensa. Niestety Francuza karze za uprzejmość los i w Mikołowie 20 gm przed metą, łapie on defekt gumy.

Między pozostałymi 9 zawodnikami finisz rozgrywa się na 6 km dzielących nas od stadionu Ruchu w Wielkich Hajdukach. Porządek czołówki zakłócił tylko Napierała, który dogonił w Hajdukach Starzyńskiego.

Na stadion wpada pierwszy Wiśniewski mając przewagę około 10 mtr nad Ignaczakiem. Wydaje się, że jego zwycięstwo etapowe jest pewne. Niestety młody zawodnik zwalnia na wirażu i pozwala się wyminąć w końcówce Ignaczakowi.

Wielką sensację obudził finisz Kluja z własnym połamanym rowerem na plecach. Kluj wypożyczył maszynę od przejeżdżającego turysty i w ten sposób dobrnął do mety etapu.

Wyniki etapu Kraków — Katowice 160 km: 1) Ignaczak, Polska II 4:46,05, 2) Wiśniewski, Polska III 4:46.06, 3) Bambagiotti, Włochy 4:46.06, 4) Kapiak Józef, Polska I — 4:46.08, 5) Wasilewski, Polska I — 4:46.10, 6) Duda, Polska IV — 4:46.15, 7) Jaskulski, Polska IV — 4:46.20, 8) Tzapou (Rumunia) — 4:46.20.6, 9) Napierala, Polska II — 4:46.35, 10) Starzyński, Polska I — 4:46.47, 11) Kapiak Mieczysław, Polska II — 5:05.47.6, 20) Eles Węgry — 4:47.50.2, 13) Moczulski, Polska III — 4:47.50.4, 14) Clement, Francja—4:50.59, 15) Urbaniak, Polska III — 4:53.33, 16) Wandor, Polska III — 5:00.39, 17) Kluj Polska IV — 5:00.55, 18) Kołodziejczyk, Polska IV — 5:02.40, 19) Marczak, Polska II — 5:05.47.6, 20) 7les Węgry — 5:07,28, 21) Hrenciuk, Rumunia — 5:09.59. Szybkość przeciętna etapu 33 5.

Ostatnie 61 km pomiędzy Bielskiem a Katowicami przebyto z szybkością 35.2 km. Na etapie tym wycofał się Węgier Gere z powodu zerwania trybów.

Klasyfikacja drużynowa: 1) Polska III — 29:16.44.4, 2) Polska II — 29:18.03.4, 3) Polska I — 29:18.36, 4) Polska IV 29:47.46.8, 5) Francja — Włochy 30:52.30.8, 6) Rumunia 31:29.18.2, 7) Węgry 31:39.06.8

Klasyfikacja indywidualna po trzech etapach: 1) Napierała 14:31.26.2, 2) Wasilewski 14:32.36, 3) Urbaniak 14:40.58, 4) Ignaczak 14:46,37.2, 5) Kapiak Józef 14:47.43, 6) Moczulski 14:51.08.4, 7) Starzyński 14:58.58.2, 8) Jaskulski 14:59.19.2, 9) Wandor 15:08.43.6, 10) Wiśniewski 15:12.02, 11) Duda 15:12.32.6, 12) Tzapou 15.18.31.6, 13) Kluj 15:27.13.6, 14) Kapiak M. 15:29.55, 15) Clement 15:38.59, 16) Eles 15:45.A30.6, 17) Kołodziejczyk 15:50.58.4, 18) Szalay 15:53.36.2, 19) Bambagiotti 15:54.09 2, 20) Hrenciuk 16:08.16.6, 21) Matczak 16:17.04.6.

Na II etapie — górki

sprzymierzeńcami Polaków

Kraków, 26 czerwca.

Dopiero górki etapu Kielce — Kraków wykończyły do reszty tych zawodników zagranicznych, których w sposób tak brutalny „napoczął" etap pierwszy wyścigu. Trup cudzoziemski słał się gęsto i dobrze jeszcze, że skończyło się tylko na 4-ch wycofanych. Z jazdy zrezygnowali: Karaki (Węgry), Gociman (Rumunia), Tacca (Włochy) i Robillard (Francja). Żaden z nich nie posiada zresztą żadnego usprawiedliwienia na swe wycofanie, oprócz powodu najważniejszego: wyczerpania i zniechęcenia.

O włos od wycofania był również Kapiak I. Spłoszony koń wiejski skoczył na przejeżdżającą grupę zawodników, uderzył Bambagiottiego i przewrócił Matczaka. Kapiak dostał się pod koła, furmanka ciągnęła go kilka metrów po szosie. „Pan Miecisław" ma najwidoczniej wielkie fory u Pana Boga skoro wyszedł z opresji tylko dotkliwie potłuczony i w kilku miejscach zadrapany. Opatrunek, odpoczynek i reperacja roweru trwały z pół godziny. W tym czasie Kapiak uległ namowom kolegów z wozu mechanicznego (Michałak, Olecki) i zdecydował się kontynuować wyścig. Do mety doszedł — i to doszedł nie ostatni.

Szosa przez pierwsze 100 km jest znośna, dopiero pod Krakowem wybojów jest więcej, niż potrafi zliczyć skarbnik wyścigu. Teren interesujący, bardzo urozmaicony. Wzgórza są dostateczne, by rozbić stawkę, ale zbyt małe, by obniżyć szybkość. Dlatego też wyścig rozegrano na tempo, w sposób bardzo przejrzysty i bardzo prawidłowy.

Już po 50 kilometrach zamiast wyścigu międzynarodowego mamy normalne mistrzostwo woj. warszawskiego. W czołówce jadą tylko zawodnicy stołeczni: Kapiak J., Starzyński, Wasilewski, Napierała, Moczulski, Wiśniewski, Urbaniak.

Z siódemki tej ubywają wskutek defektów albo osłabienia kolejno: Moczulski, Starzyński i Wiśniewski. Wasilewski z Urbaniakiem tworzą czoło, Kapiak z Napierałą gonią ich z całym uporem.

Do interesującej rozgrywki wtrąca się los. Z początku łapie defekt Kapiak, a zaraz potem obaj liderzy. Napierała zwiększa szybkość i mija zmieniających kichę Urbaniaka i Wasilewskiego.

Wielką klasą błysnął teraz Wasilewski. Na pozostałych dwunastu kilometrach potrafił on dojść Napiralę (około 800 metrów), przejść z nim przez ulice miasta i zasunąć na torze Cracovii taki finisz, że Napierała odskoczył o pełne 2 długości.

Wyniki etapu Kielce — Kraków (120 km): 1) Wasilewski (Polska I) 3:48:37 sek. 2) Napierała (P. II) 3:48:37,2 sek. 3) Urbaniak (P. III) 3:51:02 sek. 4) Kapiak Józef (P. I) 3:56:32 sek. 5) Wiśniewski (P. III) 3:56:52 sek. 6) Ignaczak (P. II) 3:57:12 sek. 7) Starzyński (P. I) 3:57:12 sek. 8) Duda (P. IV) 3:57:13 sek. 9) Jaskólski (P. IV) 3:57:19 sek. 10) Wandor (P. III) 4:04:44 sek. 11) Moczulski (P. III) 4:04:47 sek. 12 Kluj (P. IV) 4:11:19 sek 13) Eles (Węgry) 4:11:21 sek. 14) Tzapou (Rumunia) 4:11:25 sek. 15) Kołodziejczyk (P. IV) 4:20:51 sek. 16) Clement (Francja) 4:20:54 sek. 17) Matczak (P. II) 4:31:11 sek. 18) Hrenciuc (Rum.) 4:31:13 sek. 19) Szalay (Węg.) 4:36:36 sek. 20) Kapiak M. (P. I) 4:38:45 sek. 21) Bambagiotti (Włochy) 4:40:58 sek. 22) Gere (Węgry) 4:44:06 sek.

Drużynowa klasyfikacja drugiego etapu: 1) Polska I 7:45:09 sek. 2) Polska II 7:45:49,2 sek. 3) Polska III 7:47:54 sek. 4) Polska IV 7:51:32 sek. 5) Rumunia 8:42:38 sek. 6) Węgry 8:47:54 sek. 7) Francja — Włochy 9:01:52 sek.

Pułapka na polskich szosach

dziesiątkuje zagranicznych przeciwników

Wyścig dookoła Polski orzpoczął się w piątek o godz. 13.30 na Dynasach. Starterem honorowym, który wypuścił stawkę 24 kolarzy, był płk. Goebel, prezes ZPTK. Wśród gości był też poseł węgierski, min. de Hory. Zawodnicy przejechali okrążenie na torze dynasowskim, po czym przez ulice Warszawy, w tempie spacerowym, ruszyli ku Okęciu, gdzie o godz. 14.30 nastąpił start właściwy. Od tej chwili oddajemy głos naszemu specjalnemu wysłannikowi z wyścigu red. Janowi Erdmanowi.

Kielce.

Zwycięzcą pierwszego etapu Biegu Dookoła Polski jest Napierała. Zwycięzcą podwójnym. Kolarz warszawski potrafił nie tylko pokonać wszystkich rywali, ale również „wykiwać" organizatorów.

Kierownicy wyścigu zrobili niewątpliwe przeoczenie, rezygnując z obejrzenia trasy przed wyścigiem. Jedynymi ludźmi, którzy znali stan szosy między Radomiem a Kielcami, była nierozłączna para Fortu Bema, Michalak i Napierała. Kiedy przyszły alarmujące wiadomości o stanie tej drogi, zwrócono się po sprawdzenie do nich.

— Można jechać — orzekł Napierała. — Trzy przejazdy są dość ciężkie, ale wcale nie taki kryminał, jak nas straszą.

Napierała miał rację: przejechać można. Obawiać się jednak należy, że za te 80 km. trasy zapłacić możemy utratą poważnej konkurencji międzynarodowej w latach przyszłych. Węgrzy są już zniechęceni i pomrukują o wycofaniu się od Katowic, a Francuzi i Włosi zrobią nam po powrocie taką renomę, że nikt z tamtejszych kolarzy nie odważy się odwiedzić Polski nawet za najbardziej pociągające diety dzienne.

Jeśli jednak chodzi o doraźny skutek, sukces jest olbrzymi i niezaprzeczony. Wbicie godziny Węgrom, 43 minut Rumunom i 20-tu zespołowi franko-włoskiemu równa się właściwie przesądzeniu losów wyścigu. Jeśli chodzi o przykłady i porównania, to po wzory sięgać trzeba bvłoby aż do początkowego etapu w pierwszym wyścigu Berlin — Warszawa, kiedy zostaliśmy zaskoczeni i wlepiono nam po pół godziny na zawodnika.

Oczywiście, olbrzymia różnica czasów pierwszego etapu nie przesądza w niczym klasy kolarskiej, ani ewentualnych późniejszych zwycięstw cudzoziemców. Wprost przeciwnie: wydaje się że w walce o pierwsze miejsca na etapach zagranica nieraz dorzuci ważkie słowo. Nie będzie tylko już w stanie odrobić różnicy czasu. Ta pozycja jest stracona.

Zagranica popełniła zresztą niewątpliwy błąd taktyczny. Mając przed sobą 100 km. asfaltu (Warszawa — Radom), nie wykorzystała tego odcinka dla rozwinięcia pełnej szybkości i nadrobienia czasu. Węgrzy, Francuzi i Włosi byli zapeszeni nowymi twarzami polskich rywali i bezczynnie przyglądali się jak Starzyński, Kluj, Miecz. Kapiak i Napierała wyrwali naprzód po 40 km. monotonnej i powolnej jazdy. Do Polaków dołączył się tylko Węgier Eles, ale tego zgubił zły los — defekt kichy.

Z czołówki tej odpadł Kluj, a potem Starzyński, jadący na olbrzymiej przekładni, doszlusował zato Tacca (Włochy) i Urbaniak, idący lepiej, niż za najlepszych swych czasów.

Trójka Napierała, Tacca, Urbaniak przebija się szczęśliwie przez głębokie piasczyste objazdy (chyba jest ze 30 km. tych objazdów!) i fatalne wyboje. Na 5 km. przed Kielcami Tacca próbuje zrywu, ale Napierała go dogania i z kolei sam próbuje ucieczki. Znakomitemu Włochowi (doskonale chodzi na górkach) akurat w tym momencie obluzowuje się tylne koło; schodzi na kilka sekund z roweru i to wystarcza by stracił sto metrów i wszystkie szanse na zwycięstwo.

Napierała jedzie przez Kielce sam. Goni go Urbaniak, ale kiedy już depce mu po piętach, sypie się przy wjeździe na stadion. Tę samą przygodę przeżywa Tacca pod miastem; korzystają z tego Wasilewski i Moczulski, wyprzedzając nieznacznie Włocha. Wogóle etap obfitował w ciężkie wysypki. Specjalnie dotkliwie rozbił się Szalay (Węgry), wpadając na 4-letniego dzieciaka w Szydłowcu. Dotkliwie skrzywdzony przez los był również Wiśniewski (Polska III), któremu na pierwszych 60 km. pękła rama.

Rewelacyjnie pojechała w tym etapie drużyna Polska III. Urbaniak, Moczulski, Wandor szli równo jak zegarek, i wykazali, że na mecie mogą łatwo stać się Polską I.

Wskutek spóźnionego startu, wyścig zakończył się w zupełnych ciemnościach. Finiszowi przyświecały błyskawice i kieszonkowe latarki „Centry".

Wyniki indywidualne etapu Warszawa — Kielce (176 km.): 1) Napierała (P. II) 5:56:14 sek. 2) Urbaniak (P. III) 5:56:23 sek. 3) Wasilewski (P. I) 5:57:29 sek. 4) Moczulski (P. III) 5:58:31 sek. 5) Tacca (Wł.) 5:58:31 sek. 6) Kapiak Miecz. (P. I) 6:03:20 sek. 7) Ignaczak (P. II) 6:03:20,2 sek. 8) Wandor (P. III) 6:03:20,6 sek. 9) Kapiak Józef (P. I) 6:05:03 sek. 10) Starzyński (P. I) 6:14:59 sek. 11) Robhillard (Fr.) 6:14:59,4 sek. 12) Kluj (P. IV) 6:14:41,6 sek. 13) Jaskólski (P. IV) 6:15:40,2 sek. 14) Tzapou (Rum.) 6:20:46 sek. 15) Eles (Węgry) 6:26:41, sek. 16) Hrenciue (Rum.) 6:27:04.6 sek. 17) Bambagiotti (Wł.) 6:27:04.8 sek. 18) Clement (Fr.) 6:27:06 sek. 19) Kołodziejczyk (P. IV) 6:27:27.4 sek. 20) Wiśniewski (P. III) 6:29:04 sek. 21) Duda (P. IV) 6:29:04.6 sek. 22) Szalay (Węgry) 6:29:10 sek. 23) Gociman (Rum.) 6:37:32 sek. 24) Matczak (P. II) 6:40:06 sek. 25) Karaki (Węgry) 6:49:57 sek.

Szybkość przeciętna — 30 km/godz.

26) Gere (Węgry) 6:40:57.2 sek.

Wycofali się: Michalak (nerki) i Marmorcea (żołądek).

Klasyfikacja drużynowa: 1) Polska III 11:54:54 sek. 2) Polska II 11:59:34,2 sek. 3) Polska I 12:01:0[illegible] sek. 4) Francja — Włochy 12:13:33,4 sek. 5) Polska IV 12:30:39,8 sek. 6) Rumunia 12:47:50,6 sek. 7) Węgry 12:55:5[illegible] sek.

PROGRAM NAJBLIŻSZYCH DNI W BIEGU dookoła Polski: poniedziałek w Chorzowie. Wtorek dwa etapy: Chorzów — Częstochowa 92 km i Częstochowa Kalisz 164 km, środa Kalisz — Poznań — 150 km, czwartek — odpoczynek w Poznaniu.

Szybkość przeciętna na całym dotychczas przejechanym dystansie 458 km biegu wynosi 31.6 km. Jest to szybkość b. znaczna.

Etap Katowice — Kalisz (256 km.) rozbity został na dwa etapy: Katowice — Częstochowa (92 km) i Częstochowa — Kalisz (164 km.), które rozegrane zostaną tego samego dnia (wtorek). Przerwa odpoczynkowa trwać będzie 2 godziny. Natomiast skasowano projektowaną na odcinku do Częstochowy jazdę na czas.

Olecki towarzyszy wyścigowi na ciężarówce jako mechanik. Brak formy zmusił go do uczestniczenia w wyścigu w tej odmiennej postaci. Również Michalak po wycofaniu się z wyścigu wsiadł na samochód w charakterze „pomocy technicznej".

WINA KIEŁBASY okazała się w świetle zeznań poszkodowanych conajmniej wątpliwa. Wasilewski i Wiśniewski, którzy finiszowali razem z Kiełbasą, nie dopatrzyli się w jego jeździe specjalnej złośliwości, choć stwierdzają, że Kiełbasa jechał dość ciasno.

Wobec tego oczekiwać należy lada dzień zdjęcia dyskwalifikacji z zawieszonego na 3 miesiące zawodnika. Pomimo to, trudno myśleć o zakwalifikowaniu Kiełbasy do reprezentacji, ponieważ w ciągu ostatnich dwóch tygodni nie siedział on wogóle na rowerze. Szkoda chłopca!

Kto odpowiada za utrącenie utalentowanego zawodnika?

Pusz i Popończyk startować mają na międzynarodowych zawodach kolarskich w Rydze w dniach 1 i 2 lipca rb.

WILNO, 27.6. — Tel. wł. — Po niemal dwuletniej przerwie odbył się w Wilnie wyścig kolarski na trasie Wilno — Troki — Wilno, wynoszącej 58 km. Startowało 18 zawodników, z których ukończyło wyścig 14-tu.

Imprezę tę powitać należy z pełnym uznaniem, bowiem kolarze wileńscy dawno już zaniechali udziału w wyścigach szosowych, ograniczając się tylko do treningów. Obecnie zanosi się na poprawę.

W wyścigu zwyciężył Kurnatowicz (Wil. T.C. i M.) 1:46:30 przed Wychodźcem (Wil. T. C. i M.) i Rymkiewiczem.

Start, trasa i meta leżały daleko za miastem, tym tłumaczyć sobie należy małe zainteresowanie wyścigiem.

Rumuni zmienili w ostatniej chwili skład i przysłali zamiast Niculici — Hrenciuka. Oznacza to — zdaniem kierownika zespołu — wzmocnienie ich drużyny.



DRUŻYNA FRANCUSKO-WŁOSKA



RUSZYLI...

Pierwszy zakręt na odcinku Warszawa — Kielce.



DRUŻYNA WĘGIERSKA

Młodzież tenisowa
startuje w Łodzi

ŁÓDŹ, 27.6. — Tel. wł. — Trzeci ogólnopolski turniej tenisowy młodzieży i juniorów zgromadził ponad 70 zawodników z całej Polski. Z awizowanych nie ma tylko Bordy z Krynicy i Czajkowskiego z Warszawy. Turniej rozgrywany jest w grupie młodzieży i juniorów. W ciągu dwóch dni single doprowadzono do ćwierćfinałów.

Wśród 16-latków niespodzianek żadnych nie było. Ćwierćfinał osiągnęli kolejno Stanisławski (Warszawa), Banasiak (Łódź), Jurasz (Warszawa), Siunara (Katowice), Skonecki H. (Łódź), Stencel A. (Łódź), Tomaszewski (Warszawa) i Słoda (Bydgoszcz).

Półfinaliści grać będą systemem mistrzowskim. Sądząc z formy będą nimi: Stanisławski, Jurasz, Stencel i Słoda. Największe szanse ma Jurasz ze względu na swe warunki fizyczne. Przy małym 16-letnim Stenclu wygląda on potężnie.

Poziom tej konkurencji niespecjalny. Zwycięstwa przyszły łatwo, od półfinału zapowiada się już ciekawiej.

Konkurencja juniorów jest znacznie ciekawsza. Poziom zadawalający, choć właściwe emocje dopiero teraz przyjdą.

Już pierwszego dnia mieliśmy do zanotowania dużą sensację. Rozstawiony i typowany na finalistę wicemistrz Polski Strzelecki, przegrał niespodziewanie z mało znanym Mrokowskim z Sosnowca. Strzelecki grał b. nerwowo i był wyraźnie niedysponowany.

Ósemkę finału w kolejności osiągnęli: Tłoczyński Ksawery, (Poznań), Loewenstein (Łódź), Powroźnik (Andrychów), Szilf (Tarnów), Chytrowski (Katowice), Godlewski (Gdynia), Langut (Łódź), Szypowski (Warszawa), Kończak (Katowice), Stefański (Poznań), Borowczak (Poznań), Biechowski (Bydgoszcz) Skonecki (Łódź), Romaniuk (Biała Podlaska), Maciejewski (Warszawa) i Mrokowski (Katowice).

Odbyły się też cztery ćwierćfinały. Tłoczyński — Loewenstein 6:2, 6:3, Szilf — Powroźnik 6:0, 6:2, Skonecki — Romaniuk 6:4, 2:6, 7:5, Mrokowski — Maciejewski 6:1, 6:2. Sądząc z formy w dwu pozostałych półfinałach zobaczymy pary Kończak — Biechowski i Chytrowski — Langut.

Dziś po południu rozpoczęły się też gry podwójne. Wśród 16-latków Słoda, Stefański są już w półfinale, a wśród 20-latków Strzelecki, Tomaszewski są w ćwierćfinale.

Turniej jest wzorowo zorganizowany, a nastrój wśród zawodników jest wybitnie sportowy.

*

Obóz dla juniorów organizuje PZLT. Zrzeszone kluby winny do dnia 15 lipca zgłosić do PZLT po dwuch swych najlepszych juniorów. Z pośród zgłoszonych, komisja sportowa wybierze 10 chłopców, którzy nie przekroczyli lat 19. Juniorzy przejdą specjalną zaprawę na obozie w Warszawie, który trwać będzie około 3 tygodni w drugiej połowie sierpnia.

6 zespołów hazeny
w walce o mistrzostwo Polski

POZNAŃ, 27.6. — Tel. wł. — W Poznaniu rozpoczęły się w niedzielę na boisku okręgowego ośrodka mistrzostwa Polski w hazenie. Na starcie stanęły drużyny IKP (Łódź) ubiegłoroczny mistrz AZS Warszawa, Harcerski K. S. z Łodzi, Cracovia (Kraków), RKS ze Lwowa i Warta poznańska. Nie przybyła drużyna Gryfu z Torunia.

Zawody odbywają się sposobem punktowym, a drużyny podzielono na dwie grupy, a mianowicie HKS, RKS i AZS oraz IKP, Warta i Cracovia. Niedzielne spotkania dały następujące wyniki.

Harcerski KS z Łodzi pokonał ZKS Lwów 13:1 (5:0). Harcerki łódzkie miały zdecydowaną przewagę, a bramki dla nich uzyskały Połomska 8, Adamska i Zelżanka po dwie i Ciehomska jedną, dla lwowianek jedyną bramkę zdobyła Sternalska. Zawody prowadził p. Czaplicki.

W drugim spotkaniu Cracovia zwyciężyła nieznacznie Wartę w stosunku 3:2 (0:1). W pierwszej części gry przeważały poznanianki, strzelały jednak niecelnie, trafiając kilka razy w słupek i poprzeczkę. Po zmianie stron krakowianki zagrały szybciej i planowiej, a przede wszystkim skuteczniej. W rezultacie przyniosło im to zwycięstwo. Bramki dla zwyciężczyń uzyskały Podhorska (2) i Kamieńska jedną; dla Warty obie bramki zdobyła S. Kryżanka. Sędziował p. Kościelski z Łodzi.

AZS Warszawa — RKS Lwów 12:1 (7:0). Akademiczki zdecydowanie górowały pod każdym względem. Lwowianki poza ambicją i ofiarnością nie pokazały nic godnego uwagi. Bramki zdobyły Wardyńska 6, Gruszkiewiczówna 3, Wiśniewska 3, bramkę dla RKS uzyskała Karmelitowa, która grała w ataku razem ze swoją córką. Sędziował p. Piotrowski z Krakowa.

IKP — Warta (Poznań) 11:0 (4:0). Wysokie zwycięstwo łodzianek tłomaczy się przemęczeniem warciarek grą z Cracovią. IKP doskonale zgrany i niezwykle szybki, strzelał dużo i ze wszystkich pozycyj. Bramki strzeliły Panicka pięć, Błażowska cztery, Poszepczyńska i Gruszczyńska po jednej. Sędziował p. Kultys, Lwów.

W poniedziałek w dalszym ciągu na boisku ośrodka odbywać się będą zawody półfinałowe. Finały rozegrane zostaną we wtorek, na stadionie KPW w Dębcu, jako przedmecz zawodów międzynarodowych w szczypiorniaku — Ujpesti (Budapeszt) i KPW Poznań.

Sensacja w piłce wodnej
Hakoah (Bielsko) bije Makabi 5:0

HAKOAH — MAKABI 5:0

BIELSKO, 27.6. — Tel. wł. — Od szeregu lat w pływactwie polskim nie pośledną rolę odgrywa bielski Hakoah. Klub ten, który co roku prezentuje stale po kilka nowych zawodniczek, własnego chowu, obchodził w dniu wczorajszym jubileusz 25-lecia swego istnienia. Z tej okazji urządzono ogólnopolskie zawody pływackie i waterpolowe które przyniosły kilka interesujących wyników.

Najlepiej wypadła wicemistrzyni Polski Kandlówna, która na dystansie 200 mtr. st. klas. osiągnęła wynik 3:43,8 przed Pioszczkówną (Dąb) 3:56,2. Heidrich na tym samym dystansie osiągnął 3:01,5, 400 mtr. st. dow. pań wygrała Materówna (Dąb) 7:23. Sztafetę 3 x 50 (dłuższe) — Hakoah (Bielsko) 2:27,9, 50 mtr. st. dow. dziewcząt — Małkowska (Dąb) 50,9, przed siostrą rekordzistki Dawidowiczówna II 51.

W ramach jubileuszu odbył się mecz waterpolowy o mistrzostwo Polski Hakoah — Makabi (Kraków). Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem młodej drużyny bielskiej nad eksmistrzem Polski w stosunku 5:0. Bramki zdobyli Wiener, Selinger, Gutfreund, Sterr i Feuereisen. Zwycięstwo Hakoahu było w pełni zasłużone. W meczu towarzyskim Cracovia pokonała Dąb 3:1.

AZS — KSZO 6:1

OSTROWIEC, 27.6. — Tel. wł. — Mecz waterpolo o mistrzostwo Polski. AZS Warszawa —KSZO 6:1 (1:1).

Bramki strzelili dla AZS Olszewski i Makowski po 3, dla KSZO Zakrzewski. Wynik meczu nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż KSZO było przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Trzy bramki fatalnie puścił bramkarz gospodarzy Makowski. Pierwszą bramkę strzela AZS w 35 m., — zawinił Ookołow. AZS daleki od formy, ale znalazł sposób na bramkarza KSZO.

Najlepszy na boisku był Gumkowski z AZS; w KSZO wyróżnił się Kiersz i Sosiński.

Sędziował p. Szablowski z Warszawy. Widzów mało.

KARLICZEK MISTRZEM NIEMIEC

BERLIN, 27.6. — Tel. wł. — Joachim Karliczek zdobył mistrzostwo Berlina skok wyższych na 100 m nawarm w czasie 1:17,1, 100 i 200 m wygrał W.

SPŁYW PŁYWAKÓW W WILNIE

WILNO, 27.6. — Tel. wł. — Pływacki spływ po Wilii zgromadził na starcie 48 zawodników i 10 zawodniczek. Liczny udział wilnianek w tej imprezie przyjęty został przez opinię sportową bardzo gorąco, bowiem dotąd nie wykazywały one zbyt wielkiego zainteresowania żadnym niemal sportem. Dystans spływu 1.000 mtr. Po pięknej walce w konkurencji pań zwyciężyła Singerówna (AZS), a u panów Stankiewicz.

Zawiodła nieco organizacja. Brak było łodzi, które stanowić miały tabor ratunkowy na trasie.

Gdańsk mistrzem Bydgoszczy
Wielkie regaty w Brdyujściu

BYDGOSZCZ, 27.6. — Tel. wł. — Pierwsze w tym roku regaty zakrojone na skalę międzynarodową, zgromadziły na torze w Brdyujściu rekordową ilość, że aż 432 wioślarzy, ze wszystkich prawie ośrodków Polski. Prócz pierwszego egzaminu zwłaszcza młodego narybku polskiego wioślarstwa regaty te wyłoniły również reprezentację Polski na mecz wioślarski z Węgrami w Budapeszcie i na regaty państw bałtyckich w Kopenhadze. Zasadniczą cechą regat było wystawienie przez kluby nawet do głównych biegów odmłodzonych załóg. Regaty odbyły się przy wspaniałych warunkach atmosferycznych. Dość mocny wiatr tylny przyczynił się do tego, że uzyskano dobre czasy.

Wyniki szczegółowe: Jedynki nowicjuszy — Ruder, Frithiof (Ewald) w bardzo dobrym czasie 6,48, dystansując resztę osad o kilkanaście długości. Czwórki: WKS Śmigły (Wilno) 6:09.2 w pięknym stylu, prowadząc bieg przez cały czas, 2) AZS Poznań, 3) BTW.

Ósemki nowicjuszy — AZS Poznań 3:54,8, 2) BTW 6:01, 3) WTW. Czwórki pań — WKW (W-wa) 4:43, 2) Bydg. KW 4:43.2. Czwórki półwyścigowe wojskowe — AZS Warszawa 4:49,6, 2) KPW Bydgoszcz 6:34.6, 3) Wojskowy Yacht Klub Włocławek 6:39.6.

Jedynki — AZS Kraków (Verey) 6:23,6, 2) Danziger RV, 3) WTW. Nie doszło do spodziewanego pojedynku pomiędzy Vereyem i Keplem. Kepel nie wycofał, gdyż jego łódź nie doszła na czas.

Bieg dwójek — AZS Poznań 7:02.3, 2) WTW i AZS (osada mieszana). Poznańczycy po 1000 m mieli już 2 długości przewagi.

Bieg czwórek młodszych — Ruderverein Grudziądz 6:25, 2) Klub Wiośl. Toruń 6:30, 3) Klub Wiośl. Gdańsk 6:32.

Bieg czwórek półwyścigowych — KPW Bydgoszcz 6:44,7, 2) Policyjny K. S. Bydgoszcz 6:46,7, 3) Klub Wiośl. Bydg. 6:56.2.

Bieg czwórek półwyścigowych pań — AZS Warszawa 3,24, 2) BTW 3:27,2.

Bieg czwórek bez sternika — AZS Poznań 6:17, 2) BTW 6:31.

Bieg czwórek nowicjuszy — BTW 6:25,6, 2) Tow. Wiośl. Płock 6:31.

Bieg czwórek nowicjuszy — Klub Wiośl. Skarżysko 6:28,6, 2) K. W. Gdańsk 6:31.2, 3) Frithiof 6:46.4.

Bieg jedynek młodszych — Frithiof 6:35,8, 2) Danziger Ruderverein 6:41, 3) WKS Poznań 7:06,3.

Bieg czwórek półwyścigowych nowicjuszy Kolejowy K. W. Bydg. 6:43, 2) Polic. K. S. Bydg. 6:52,2.

Bieg ósemek młodszych — BTW 3:42, 2) AZS Poznań 3:52.3, 3) WTW 3:58.4.

Bieg czwórek wagi lekkiej — K. W. Toruń 6:19.7, 2) WKS Prosna (Kalisz) 6:25.8, 3) Ruderklub Neptun 6:28,4.

Bieg dwójek podwójnych — AZS Kraków 6:17,6, 2) WTW 6:18, 3) Ruderklub Frithiof Bydgoszcz 6:24.

Bieg dwójek bez sternika — Warsz. Tow. Wiośl. walkowerem.

Bieg ósemek o mistrzostwo m. Bydgoszczy: 1) Danziger Ruder Ver. 5.31, 2) AZS Warszawa 5.32, 3) Bydgoskie ow. Wioślarskie, 4) AZS Poznań.

SKŁAD WIOŚLARZY NA BUDAPESZT

BYDGOSZCZ, 27.6. — Tel. wł. — Po zawodach ustalono skład reprezentacji wioślarskiej, która reprezentować będzie Polskę w Budapeszcie w meczu z Węgrami. Przedstawia się ona następująco:

Jedynki: Verey; dwójki — inż. Baliński i Ustupski; 2-ki bez ster. — Kuryłowicz, Martino, ster. Borutler; 2-ki bez stern.: Braun, Kobyliński, 4-ki ze ster. WKS Śmigły (Zawadzki, Karwecki, Kedel, Jurowski, ster. Wierszyło); 4-ki bez ster.: AZS Poznań (Runke, Wieczorek, Wilter, Trzciński; 8-ki AZS—Warszawa (Keppel, Poołcewicz, Lepkowski, Włodarkiewicz, Kuroszycki, Jankowski, Kołotko, Zawadzki.

TORUŃ. 27.6. — W niedzielę odbył się pierwszy w Polsce wyścig ślizgowców motorowych na Wiśle na trasie Warszawa — Toruń długości 240 klm. Meta wyścigów znajdowała się przy przystani klubu wioślarskiego w Toruniu. Pierwszy przybył do mety na ślizgowcu wyścigowym inż. Kołodziejski (Warszawa) w czasie 4 godz. 59 m., 2) Adelt w czasie 5:08 (AZS Warszawa) na łodzi typu turystycznego Nr. 4, 3) inż. Rothert (Wodny Klub Motorowy Warszawa) na łodzi turystycznej w czasie 5:09, 4) Galencki (AZS Warszawa) w czasie 6:50.

Zawodnicy mieli do pokonanie wielkie trudności z powodu wysokiej fali.

Łódzcy bokserzy jadą już napewno do Niemiec, na rewanż do Stuttgartu i na dwa mecze do mniejszych miast. Oferta Niemców, oparta zresztą na warunkach rewanżowych, została przez ŁOZB przyjęta z tą różnicą, że propozycja Stuttgartu uzupełnienia składu Łodzi przez Czortka i Polusa została odrzucona, a termin przesunięty z sierpnia na wrzesień (12—19) z obowiązkowymi przerwami jednodniowymi między każdym meczem.

W tej chwili ŁOZB realizuje jeszcze dwa wyjazdy zagranicę, mianowicie w październiku na 3 mecze do Holandii, z rewanżową gościną Holendrów w lutym prz. r. i w listopadzie na 3 mecze do Belgii. W styczniu mają do Łodzi przyjechać Szwedzi. Pozatem w programie Łodzi figurują dwa mecze międzymiastowe krajowe: z Warszawą i z Poznaniem.

Rekord Polski w młocie
na zlocie sokolim w Katowicach

KATOWICE, 27.6. — Tel. wł. — Z okazji wielkiego zlotu Sokołów ostatnia niedziela czerwcowa na Śląsku była wyjątkowo bogata w imprezy sportowe. 3,000 Sokolic i Sokołów, którzy zjechali do Katowic z całej Polski, częściowo i z zagranicy, zdobyło się w różnych dyscyplinach sportowych na wcale niezłe wyniki. Najwięcej uwagi poświęcono oczywiście gimnastyce, której wyniki znane będą dopiero dopiero później.

Konkurencje lekkoatletyczne rozegrano na stadionie w Chorzowie: zgromadziły one przeszło 300 zawodników. Obiecujący miotacz Sokoła tarnogórskiego, Kocoll, najniespodziewaniej zatriumfował w młocie nad mistrzem i rekordzistą Polski Węglarczykiem, zajmując pierwsze miejsce wynikiem 44.32, lepszym o 37 cm od rekordu Polski. Kocoll miotał z tak wielkim temperamentem i rozmachem, że spowodował nawet przewiezienie jednego widza do szpitala. U pań na czoło wybijały się druhny Staruszkiewiczówna i Gackowska. Ta ostatnia pobiła nawet w rzucie oszczepem rekord okręgu pomorskiego.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

W grach sportowych o mistrzostwo Sokołów:

Koszykówka panów: Kraków — Pomorze 24:27, Małopolska — Mazowsze 56:7, Śląsk — Wielkopolska 33:17, Pomorze — Małopolska 26:22, Kraków — Mazowsze 30:0 w. o., Śląsk — Sokoli polscy z Francji 33:25.

Siatkówka panów: Małopolska — Śląsk 2:0, Kraków — Śląsk 0:2, Małopolska — Mazowsze 2:0, Śląsk — Wielkopolska 2:0.

Siatkówka pań: Kraków — Wielkopolska 1:2, Małopolska — Śląsk 2:0, Kraków—Śląsk 2:0, Małopolska — Wielkopolska 2:0.

Lekka atletyka: młot — Kocoll Karol 44,32, 2) Węglarczyk (Śląsk) 43,11, 3) Więckowski (Pomorze) 40,15. Skok o tyczce: 1) Mucha (Kielce) 3,46, 2) Maciaszczyk (Łódź) 3,46, 3) Krawczyński (Gniezno) 3,21.

Kula — panie: 1) Gackowska (Grudziądz) 10,39, 2) Pastówna (Bydgoszcz) 9,33, 3) Czarnojańczykówna (Kalisz) 9,03; 60 m: 1) Staruszkiewiczówna (Grudziądz) 8,5, 2) Feinka (Grudziądz) 8,07, 3) Gawrońska (Grudziądz) 8:8.

110 m przez płotki panów: 1) Dyka (Krywałd) 17, 2) Maciaszczyk (Łódź) 17,2, 3) Mucha (Czeladź) 18,1.

Podnoszenie ciężarów (trójbój olimpijski): waga piórkowa: 1) Fojt (Katowice) 180 kg. waga półciężka: Ziętek (Katowice) 232.5 kg.

Zapasy — waga kogucia: 1) Gołąszczyk (Imielin), 2) Siupka (Imielin), 3) Synowiec (Imielin); waga piórkowa: 1) Fojt (Katowice), 2) Gołaszczyk (Imielin), 3) Korczyn (Imielin); waga półśrednia: 1) Pielorz (Imielin), 2) Malcherek (Imielin); waga średnia: 1) Krysmalski (Katowice), 2) Ziętek (Katowice), 3) Korczyk (Imielin).

Na bieżniach

KRAKÓW, 27.6. — Tel. wł. — Mistrzostwa kobiece w lekkiej atletyce stały przede wszystkim pod znakiem wielkiej frekwencji. Kluby obesłały mistrzostwa b. licznie, dysponując materiałem wartościowym i dobrze się zapowiadającym. Wyniki stały na przeciętnym poziomie innych okręgów, a jedyny rekord ustanowiła Gotlibówna na 200 m — 27,4. W ogólnej punktacji mistrzostwo okręgu zdobyła Makabi 69 p. przed Legią 35, Cracovią 34, Tempem tarnowskim 18 i Metalem Tarnów 6.

POZNAŃ, 27.6. — Tel. wł. — W Poznaniu odbyły się w niedzielę na łazarskiej arenie okręgowe mistrzostwa pań POZLA. Na starcie nie stanęły zawodniczki Warty, które brały udział w mistrzostwach hazeny oraz lekkoatletki Sokoła, które wyjechały na zlot do Katowic. Nieusprawiedliwionym zato był brak innych klubów.

Zawody sportowo i organizacyjnie nie stanęły tym razem na wysokości zadania. Coś się w poznańskiej lekkiej atletyce psuje.

ŁÓDŹ, 27.6. — Tel. wł. — W Łodzi odbywają się mistrzostwa Polski klubów robotniczych we wszystkich gałęziach sportu. Reprezentowana jest Warszawa, Śląsk i województwo łódzkie. Dziś rozegrano mistrzostwa lekkoatletyczne pań i panów. Niemal wszystkie pierwsze miejsca zajęli zawodnicy warszawskiej Skry. Wśród pań oczywiście wyróżniła się Wenelówna, która 60 m przebiegła w 8.3, a skoczyła w dal 519. Wśród panów dobry był Lisowski, który na 1500 m bez konkurencji poważniejszej miał czas 4:26.9 i Waryszewski, który skoczył w dal 621. Jutro rozegrane zostaną mistrzostwa bokserskie i zapaśnicze, we wtorek mecz piłkarskiej reprezentacji Polski z reprezentacją Łodzi i mecz bokserski Hakoah — reprezentacja bokserska klubów robotniczych.

BIAŁYSTOK, 27.6. — Tel. wł. — Odbyły się tu ogólnopolskie lekkoatletyczne mistrzostwa Makabi. W zawodach wzięło udział 50 zawodników i 16 zawodniczek. Na starcie zabrakło zawodników najsilniejszych dwóch klubów Makabi (Kraków) i Hasmonei (Lwów), które zostały zawieszone za niepłacenie składek.

Na wyróżnienie zasługuje 17-letnia zawodniczka Makabi białostockiej Subotnikówna, która uzyskała następujące wyniki: 100 m — 14 sek., 200 m — 29,6, skok wzwyż — 130, skok wdal — 428.

U panów wyróżnił się „Olek" Makabi (Ozorków) 100 m — 11,4. Inne lepsze wyniki skok wdal — Skorupa (Makabi Kalisz) — 6,18. 4x100 — ZASS — 47,8.

W ogólnej punktacji panów zwyciężył ZASS 119 pkt. przed Drorem (Lwów) 93,5 pkt. i Makabi (Białystok) 31 pkt. U pań Makabi (Białystok) 137 pkt. przed Makabi (Kalisz) 41 pkt.

Widzów w oba dni 2.000. Organizacja dobra.

WALASIEWICZÓWNA ZORGANIZOWAŁA DRUŻYNĘ

Stanisława Walasiewiczówna zorganizowała przy gnieździe 920 Sokolstwa w Cleveland, drużynę piłki koszykowej, którą nazwała Drużyną Olimpijską Sokolic Polskich.

Drużyna ta wygrała dotychczas wszystkie spotkania w liczbie 17-u, zdobywając ogółem 493 punktów do 173 i zamierza ubiegać się z czasem o zdobycie amerykańskiego mistrzostwa piłki koszykowej, w międzyczasie zaś będzie brać udział w polskich zawodach, jakie mają być zorganizowane przez Radę Międzyorganizacyjną w Stanach Zjednoczonych.

Igrzyska Akademickie

Do dnia 21 bm., stanowiącego termin zgłoszeń do światowych Igrzysk Akademickich w Paryżu, wpłynęły zgłoszenia 19 państw. Igrzyska odbędą się od 21 do 29 sierpnia rb.

Stan zgłoszeń do poszczególnych konkurencyj przedstawia się następująco:

Lekka atletyka: Niemcy, Węgry, Luksemburg, *Polska*, Egipt, Szkocja, Austria, Czechosłowacja, Szwajcaria, Anglia, Estonia, Łotwa, Włochy i Francja.

Wioślarstwo: Niemcy, Węgry, *Polska*, Egipt, Czechosłowacja, Włochy, Francja.

Koszykówka: Niemcy, *Polska*, Egipt, Czechosłowacja, Bułgaria, Anglia, Estonia, Łotwa, Włochy, Francja.

Boks: Niemcy, Austria, Dania, Czechosłowacja, Włochy Francja.

Kolarstwo: Czechosłowacja, Niemcy, Włochy, Francja.

Szermierka: Niemcy, Węgry. *Polska*, Egipt, Austria, Czechosłowacja, Szwajcaria, Anglia, Łotwa Włochy, Francja.

Rugby: Węgry, Luksemburg, Egipt, Czechosłowacja, Francja.

Piłka nożna: Niemcy, Austria, Łotwa, Włochy, Francja.

Gimnastyka męska: Niemcy, Węgry, Egipt, Szwecja, Łotwa, Francja.

Gimnastyka pań: Grecja, Belgia, Łotwa, Egipt, Francja.

Piłka ręczna: Niemcy, Węgry, Austria, Szwajcaria, *Polska*, Szkocja, Francja.

Hokey na trawie: Niemcy, Węgry, Włochy, Francja.

Tenis: Niemcy, Węgry, Egipt, Czechosłowacja, Włochy, Anglia, Szwajcaria, Estonia, Łotwa, Francja.

Pływanie: Niemcy, Węgry, *Polska*, Egipt, Szkocja, Austria, Włochy, Czechosłowacja, Szwajcaria, Anglia, Estonia, Francja.

Piłka wodna: Węgry, Czechosłowacja, Francja.

Strzelanie: Węgry, Szwajcaria, Estonia, Francja.

Szybownictwo: Niemcy

Odpowiedzi Redakcji

P. Al. Leszcz., Poznań. Żałujemy bardzo, ale kupon Pana przewidywał wynik 1:0, przeto do nagrody nie został zakwalifikowany. Życzymy powodzenia na przyszłość.

P. Jan Rak, Załucze. Wynik główny jest tak przerobiony, że kupon został zdyskwalifikowany, stosownie do warunków.

P. F. Olbrych, Wieruszów. Zdał maturę w Warszawie i może jawnie uprawiać boks.

P. A. Kosielusz, Dziedzice. Omyłkowo napisał Pan Szwecja, co jest sprzeczne z odpowiedziami 2) i 3). Kupon unieważniamy.

II miejsce w Paryżu
polskich szermierzy wojskowych

W ramach zawodów o wojskowe mistrzostwo szermiercze Europy rozegrano szpadę drużynową. W pierwszej rundzie Belgia wygrała z Polską w stosunku 5:4 (kpt. Szempliński odniósł 2 zwycięstwa, kpt. Segda i kpt. Suski po jednym). Inne wyniki: Francja — Holandia 7:2, Wielka Brytania — Węgry 5:4.

W drugiej turze Belgia pokonała Wielką Brytanię (5:4), zaś Szwajcaria Francję (również 5:4). Final wygrała Belgia, bijąc Szwajcarię 6:3. Wynik naszej drużyny z mistrzem turnieju nie przynosi nam najmniejszej ujmy, zwłaszcza, że miejsca zajęte przez kpt. Szemplińskiego (4-te) i przez kpt. Suskiego (7-e) w turnieju indywidualnym są nadspodziewanie dobre.

Wielki sukces odnieśli nasi szabliści. Wprawdzie 5-te i 6-te miejsce w turnieju indywidualnym nie przynosi naszym reprezentantom zaszczytu, zwłaszcza, że znaleźli się przed nimi mało na ogół znani zawodnicy słabszych od Polski w tej konkurencji państw, wielkim natomiast sukcesem jest zdobycie wicemistrzostwa drużynowego. Polska spotkała się w finale z Węgrami i uległa w stosunku 2:7. Poprzednio Polska pokonała w półfinale Francję wysoko 8:1, zaś Węgry wyeliminowały Wielką Brytanię 9:0.

W zawodach floretowych Polska udziału nie brała.

W finale szpady indywidualnych mistrzostw szermierczych Europy dla wojskowych, Polacy spisali się bardzo dzielnie. Kpt. Szempliński zajął 4-te miejsce, zaś kpt. Suski 7-e. Mistrzostwo zdobył Holender Van Horn, mając 6 zwycięstw i jedną porażkę przed Francuzem Compain (5 zw.). Belgiem Dumonceau (również 5 zw.), Szemplińskim (4 zw.). Piąty był Rüchlin—Szwajcaria (3 zw.), szósty — Hauer (Szwajcaria) — 2 zw., siódmy — Suski — 2 zw., ostatni Cherais (Belgia)—1 zw.

Jak wiadomo, Polacy w półfinałach zajęli 3-cie i 4-te miejsce.

Polski Związek Szermierczy postanowił przenieść finał mistrzostw drużynowych Polski z Warszawy, która po wycofaniu się Warszawianki nie ma w tych rozgrywkach swego przedstawiciela, do Katowic, które przeprowadziły do finału dwie swoje drużyny: mistrza Polski Policyjny Klub Sportowy oraz I Śląski Klub Szermierczy. Trzecim partnerem będzie A.Z.S. poznański. Zawody odbędą się 27 b. m.

Mistrzostwa indywidualne Polski przeniesione zostały z 27, 28 b. m. na koniec listopada. Przyczynił się do tego wyjazd czołowych szermierzy na mistrzostwa wojskowe.

(eg)

Depesze zagraniczne

CSIK BIJE FISCHERA

BUDAPESZT, 27.6. — Tel. wł. — Pojedynek Csik-Fischer, dwu najlepszych sprinterów europejskich, w ramach zawodów klubowych wygrał Csik: 200 m w 2:17.2, przed Fischerem 2:18.

REKORD ŚWIATOWY AMERYKAN

N. JORK, 27.6. — Tel. wł. — W Los Angeles sztafeta Uniwersytetu Południowej Kalifornii na 4 x 440 y uzyskała czas 3:11.8, bijąc rekord światowy o 0,3 sek.

LEKKOATLECI W FORMIE.

W najlepszej formie są naturalnie lekkoatleci amerykańscy: Walker skoczył wzwyż 206, a Albritton Cruster i Turber po 198. King skoczył wdal 768, kulą rzucił Francis 16.30, Meadows skoczył o tyczce 447 Varoff 426.

Japończyk Togami miał w trójskoku 15.86 a Ooe w tyczce 420.

Na meczu Finlandia — Estonia (100:91) Issak rzucił oszczepem 70.48, a Kotkas dyskiem 50.27.

MISTRZ SZERMIERCZY WĘGIER

Mistrzem szermierczym Węgier został Rajczy (same zwycięstwa) przed Rajcsanyi Gerevichem, Kovacsem, Erdelyi, Kevey. Nie startował mistrz olimpijski Kabos.

WYŚCIG DOOKOŁA NIEMIEC

Wyścig dookoła Niemiec na dystansie 3191 km wygrał Weckerling w 96:50:37; prowadził on od pierwszego etapu. Pierwszy cudzoziemiec Belg de Caluwe zajął ósme miejsce, pierwszy Francuz Gabard — 24-te.

SCHMELING — FARR

Mecz bokserski pomiędzy Niemcem Schmellingiem, a mistrzem brytyjskim Tommy Farrem, rozegrany zostanie 9 sierpnia w Londynie.

Natychmiast po podpisaniu kontraktu, już w przyszłym tygodniu Farr przybyć ma do Berlina, aby omówić ze Schmellingiem wszystkie szczegóły meczu. M. in. zdecydowane będzie, czy mecz rozegrany zostanie na otwartym stadionie (White City), czy też w zamkniętym budynku (Wembley Arena).

Mecz ten uznany będzie przez Związek Międzynarodowy za mistrzostwo świata.

Już dzisiaj!

By utrzymać swój poziom i prestiż międzynarodowy boks nasz potrzebuje dobrego sezonu. Nadchodzącej zimy nie wolno przespać! Trzeba wykorzystać echa mediolańskiej sławy i wyeksploatować dogodny moment. Mamy silną ósemkę, mamy pierwszorzędny garnitur — jeśli więc postaramy się o przeciwników, napewno przyjdą zwycięstwa i sukcesy.

Ale z tymi przeciwnikami PZB ma zawsze jakiś kłopot. Od 1935 roku nie było ciekawego sezonu międzynarodowego. Ten się nie zgodził, tamten listu nie otrzymał, ów ma zajęte terminy. Klapa! Dlatego już dzisiaj przypominamy PZB o niezwykle atrakcyjnym przeciwniku, jakim może być Francja. Spotkanie z Francuzami (Gaston Fayaud w muszej oraz zwycięzcy olimpijscy Despeaux i Michelot w średniej i półciężkiej) byłoby nietylko wspaniałym widowiskiem sportowym, ale również donioslym zdarzeniem politycznym.

Te dwa czynniki gwarantują opłacalność występu Francuzów. Można iść z nimi na najtrudniejsze warunki finansowe: dwa mecze (Warszawa i Poznań) pokryją wszystko.

Tylko trzeba napisać do Paryża już teraz, dzisiaj, nie zwlekać z listem do walnego zebrania, czy jak zwykle — do jesiennych słot.

Bo jak w listopadzie nie da się sklecić sezonu — nie trzeba w tym dopatrywać się żadnej intrygi politycznej, ani niechęci. Poprostu nie wszystkie związki śpią latem i nie wszędzie pracuje się w boksie bez programu.

erd.

JUBILEUSZ K. S. PILICA

BIAŁOBRZEGI

W dniach 12 i 13 czerwca odbyły się w Białobrzegach nad Pilicą uroczystości związane z 15-leciem istnienia miejscowego klubu sportowego Pilica. Uroczystości były zorganizowane przez władze miejscowego klubu i dawnych graczy Pilicy.

Zawody piłki nożnej między seniorami, w których składzie było kilku graczy znanych w szerszych sferach sportowych jak: dr kpt. Kaflinski, Siedlecki, Prondowski, a obecną drużyną Pilicy, dały wynik 4:2 na korzyść juniorów.

Uroczystości zakończyły się wspólną biesiadą przy udziale miejscowego społeczeństwa i władz samorządowych.

Życzymy zasłużonemu K. S. Pilica dalszego powodzenia w pracy nad rozwojem sportu na prowincji.

„Derby" motocyklizmu światowego
wygrywają Włosi, nie Anglicy

NA TRASIE TOURIST TROPHY NA WYSPIE MAN

Na przodzie Velocette pod Mellorsem, w tyle Norton pod Frithem.

LONDYN, 20 czerwca.

Największe te i najsensacyjniejsze wyścigi motocyklowe rozegrano w dniach 14, 16 i 18 bm. po raz 26-ty, jak zwykle na wyspie Man. W roku obecnym na zawody zjechali nader liczni przedstawiciele Włoch i... Austrii, podczas gdy Niemcy przysłali stosunkowo słabą drużynę. Starty Włochów dowiodły, że po dłuższej przerwie znów rozpoczęli oni atak na czołowe miejsca. Specjalnie dobrze wyszedł na tym międzynarodowy motocyklizm wyścigowy, gdyż rozgrywki nie będą miały charakteru meczu międzypaństwowego: Anglia — Niemcy.

Włosi przysłali na wyspę Man swoje najszybsze maszyny (Guzzi). Zaangażowali oni Irlandczyka, Stanley Woods, który z Anglikiem James Guthrie — stanowią obecnie światową dwójkę „poza klasą".

Rozgrywka kat. 250 ccm. przyniosła wielką sensację. Pięć włoskich Guzzi i trzy niemieckie DKW miały rozegrać wyścig „między sobą".

Zwyciężył Omobono Tenni, fabryczny zawodnik Guzzi, osiągając średnią 120,2 klm na godz. Za nim „Ginger" Wood na Excelsior, trzeci — Anglik Thomas na fabr. DKW.

W wyścigu tym źle spisały się wspaniałe skądinąd Excelsior, typ Manxman oraz fabryczne DKW. Dwaj główni przeciwnicy Tenni'ego: Woods (Guzzi) i Kluge (DKW) wycofali się przez defekty silników. W tej kat. zgłoszono 34 maszyny.

W 350-kach sensacyjny sukces odniósł Norton, osiągając pierwsze trzy miejsca przy pomocy słynnej trójki swych fabrycznych zawodników: 1) Guthrie — średnio 135,8 klm. na godz., 2) Frith — 3 min. w tyle, 3) White — 5 min. za pierwszym, 4) Woods (Velocette). Zgłoszono tu 45 maszyny, w tym Norton — 17 (!), Velocette — 10. Maszyny kontynentalne, jak: NSU, Sarolea, Terrot — bez znaczenia.

Najszybszym wyścigiem była rozgrywka kat. 500 ccm.; zgłoszono tu 29 maszyn. Zwyciężył w czasie poniżej 3 godzin (po raz pierwszy w dziejach T. T.) — fabr. zawodnik Nortona — Frith, mając średnią 141,9 klm. na godz. (2:59:41). Drugi — Woods (Velocette) — 141,7, trzeci — White (Norton) — 8 minut za pierwszym. I w tej rozgrywce nie mieli kontynentalni przybysze zbyt wiele do powiedzenia. Dwie 2 cylindrówki (BMW i Guzzi) — najlepsze maszyny na trasie, nie doszły do głosu. Startowały między innymi: Norton — 14, Velocette — 7. Rudge jest już w ogóle w T. T. bez znaczenia.

Midget.

W Wimbledonie:

Same zwycięstwa Jędrzejowskiej

Londyn, czwartek.

Czwarty tydzień Wimbledonu. Rozgrywki toczą się sennie. W loży prasowej śpi kilku korespondentów.

Od czasu do czasu w serca głodnych wrażeń reporterów wstępuje nadzieja. Jakiś mecz przybiera sensacyjny przebieg. Faworyt przegrywa. Jakiś młody, nieznany gracz wygrał pierwszego seta i prowadzi w drugim! Wszyscy lecą na kort, na którym odbywa się ta walka. Idą w ruch pióra, ołówki, maszyny. Uradowani korespondenci widzą już wspaniałe nagłówki nad swymi depeszami: „Wielka sensacja Wimbledonu: Cramm pobity przez młodego Gwatemalczyka X. Y. Z.", „Narodziny nowego czempiona". „Trzy godziny walki na centralnym korcie" itd. Ale marzenia te trwają krótko.

Faworyci uwzięli się na prasę

i nie chcą w żaden sposób przegrywać. Jedynie Menzel był na tyle uprzejmy i dał się pokonać przez Crawforda w pierwszej rundzie, ale... Menzel sam jest dziennikarzem. A poza tym wynikiem w przeciągu pierwszego tygodnia nie było ani jednej dobrej „story".

W singlu panów po dzisiejszych rozgrywkach znamy już ostatnią szesnastkę. Po czterech przedstawicieli mają w niej Ameryka i Anglia, po dwóch Australia i Niemcy, po jednym Czechy, Belgia i Nowa Zelandia; szesnastym jest Prenn, który nie występuje w barwach żadnego państwa. W trzeciej rundzie odbył się

generalny pogrom Jugosłowian.

Był to właściwie mecz Australia — Jugosławia, wygrany z łatwością przez Australię. Crawford rozgromił w trzech setach Kukuljevica, 6:3, 6:2, 10:8. Mc Grath po pięknej walce pokonał Pallade 4:6, 6:3, 7:5, 6:2. Ten drugi mecz, to jedno z najładniejszych spotkań tegorocznego turnieju. Choć gra nie stała może na najwyższym poziomie, gdyż zarówno Mc Grath, jak i Pallada reprezentują tenis bardziej efektowny, niż regularny, niebyło w meczu tym ani jednej nieciekawej chwili. Pallada jest „a great fighter". Potrafi on wspaniale walczyć. W drugim secie Mc Grath prowadził 4:0, gdy Jugosłowianin wyciągnął na 5:4 miał set-balla, stracił go, oddał dwie następne gry, ale uratował w następnym aż dwie piłki zanim oddał seta!

Trzeci przedstawiciel Jugosławii, Puncec został dosłownie rozniesiony przez wspaniale grającego Henkla 6:2, 6:2, 6:1.

Z innych wyników niespodzianką była przegrana Lee, drugiej rakiety Anglii z Lacroix, w czterech setach 4:6, 6:0, 6:2, 6:4. Po tym wyniku problem, kto będzie drugim reprezentantem Anglii w singlu w finale pucharu Davisa, jeszcze bardziej się zaostrzył. Hughes przegrał z łatwością do Budge'a, Tuckey zdobył tylko sześć gemów na Crammie, Wilde uległ Chińczykowi Kho Shin Kie, tak, że poza Austinem

Anglia nie ma gracza

nawet na średnim poziomie europejskim. Jeśli chodzi o puchar Davisa, to po wynikach ostatnich dni stracono 'u ostatnie nadzieje na utrzymanie go.

W czwartek miała

Jędrzejowska „dzień debli".

O godzinie drugiej na jednym z bocznych kortów wraz z Noel rozprawiła się z parą angielską Hobson — Wright 6:3, 6:4. Zwycięstwo to nie było jednak zbyt przekonywujące. Przy obecnej formie Noel para polsko-angielska nie zajdzie daleko. Jędrzejowska sama debla wygrać nie może, a poza rzadkimi, efektownymi smeczami żadnej pomocy od Noel nie dostaje. Angielka rusza się na korcie ociężale (złośliwi mówią, że wszystko to co Jędrzejowska straciła na wadze od zeszłego roku, Noel zyskała), ma fatalny bekhend i co najgorsza denerwuje się najdrobniejszymi niepowodzeniami, przez co demoralizuje Jędrzejowską. Para ta powinna zostać stanowczo rozbita.

Drugi występ Jędrzejowskiej był w mixcie. Był to ostatni mecz dnia na centralnym korcie i trwał zaledwie 20 minut! Jędrzejowska i Mako byli doskonale usposobieni i rozgromili kombinację szwajcarsko-angielską Fischer — Miss Mc Ready 6:1, 6:2. Mc Ready w ogóle nie dochodziła do piłek Jędrzejowskiej i Mako, a Fisher nawet jeśli je odbił, to zwykle w... out.

Londyn, piątek.

Jędrzejowska jest w formie. W trzeciej rundzie singla pań rogromiła dziś Miss Southwell, obiecującą tenisistkę angielską 6:1, 6:1. W trzech meczach mistrzyni nasza oddała swym przeciwniczkom tylko sześć gemów! To są wyniki naprawdę przekonywujące.

Czwarty dzień z rzędu Jędrzejowska rozpoczęła swój mecz o drugiej, podczas największego upału. Nie pozostało to bez wpływu na grę, która dostosowała się do atmosfery tegorocznego Wimbledonu i była bardzo... nudna. W pierwszych gemach Jędrzejowska była nawet zbyt senna, aby drajwować. Gra jest miękka, ospała, pełna długich wymian, które zawsze jednak wygrywa Polka. Jędrzejowska bierze pierwszego gema, oddaje drugiego, lecz bierze pięć następnych.

W drugim secie

tempo trochę się ożywia.

Jędrzejowska zaczyna chodzić do siatki. Angielka również gra lepiej, jej uderzenia nabierają długości i pewności. Nie może sobie jednak poradzić z serwisem Polki, który jest nie do odbicia. Jędrzejowska ucieka na 5:0, po kilku nieudanych drop-shotach oddaje jedną grę, lecz bierze następną set i mecz 6:1, 6:1.

O wiele cięższą walkę stoczyła mistrzyni nasza wraz z Mako w mixcie. Pokonali oni w dwóch zaciętych setach parę David — Pittman 7:5, 6:4. Po obu stronach grały

panie świetnie, panowie beznadziejnie

i jedynie dzięki temu, iż Jędrzejowska była lepsza od Pittman, zwycięstwo przypadło w udziale parze polsko-amerykańskiej.

W pierwszym secie Anglicy prowadzili 4:3, potem 5:4 i jedynie desperackie wypady po siatki ocaliły dziesiątą grę i seta. W drugim secie zapowiadało się jeszcze gorzej. Pittman i David uciekli na 4:1. Na szczęście Mako, który dotychczas był beznadziejny, odnalazł formę i następne pięć game'ów wygrał wraz z Jędrzejowską w pięć minut!

W singlu panów po dzisiejszych rozgrywkach wyłoniono

pierwszych czterech ćwierćfinalistów.

Dwa mecze były krótkie i bez historii. Mc Grath rozgromił młodego Anglika Shayes'a 6:4, 6:2, 6:3. Shayes z sylwetki przypomina Perry'ego, ale.. to jest wszystko co ma z tym wielkim mistrzem wspólnego, poza tym gra tak beznadziejnie, że nie wiadomo jak przedostał się do czwartej rundy. Drugi krótki mecz to Budge—Hecht 6:4, 6:2, 6:3. Hecht grał bardzo dobrze i w obecnej formie mógłby pokonać innych ćwierćfinalistów, ale Budge jest bezkonkurencyjny. Na każde dobre uderzenia Czecha miał on jeszcze lepszą odpowiedź.

Dwa drugie mecze, to ciężkie, długie walki. W pierwszym młody Frankie Parker pokonał Prenna 6:4, 7:5, 6:2. Sam wynik nie mówi o zaciętości walki. Już lepiej wyraził ją czas trwania — prawie dwie godziny. O każdą piłkę walczono tu zaciecie. W pierwszym secie przy stanie 5:3 dla Parkera Prenn ratuje osiem set-balli!

W drugim secie Prenn narzuca błyskawiczne tempo. Rozsądna gra Parkera jest rozbita — jego czopy nie wytrzymują szalejących drajwów Prenna, który prowadzi 5:0! Zapowiada się na sensację. I jest sensacja. Tylko nie ta, o której myśleliśmy. Prenn serwuje o seta. Szalone napięcie. Nagle

z trybun rozlega się straszny krzyk.

Jakiś widz dostał z przejęcia ataku histerycznego. Pogotowie znosi go do ambulatorium. Gra rozpoczyna się na nowo, ale Prenn stracił koncentrację. Parker zbiera punkt po punkcie i doprowadza do stanu 5:5. Prennowi nic nie wychodzi, a gdy na dodatek sędzia liniowy myli się dwa razy na jego niekorzyść (po raz pierwszy w Wimbledonie odezwały się wtedy okrzyki „Precz z sędzią!"), przegrywa seta 5:7. Trzeci set, to już tylko formalność. Parker dominuje zupełnie nad swym przeciwnikiem i wygrywa 6:2. Ostatni przedostał się do ćwierćfinału Grant bijąc w pięciu ciężkich setach Nowozelandczyka Stedmana 4:6, 6:8, 6:4, 6:2, 6:3. Był to prawdziwy maraton i to bardzo nudny maraton.

Jerzy Sokołów.

LONDYN, 27.6. — W rozgrywkach w Wimbledonie Jędrzejowska wraz ze swoją angielską partnerką Noel pobiła w grze podwójnej pań parę angielską King — Weekes 6:3, 8:6.

W grze pojedyńczej panów do ćwierćfinałów zakwalifikowali się: Cramm, Crawford, Austin, Grant, Parker, Henkel, Mc. Grath i Budge.

32 trafne odpowiedzi na 843 głosy

Gratulujemy zwycięzcom konkursu Przeglądu Sportowego

P. Bańkowski jedzie do Łodzi

P. Budzyński fotografować będzie aparatem „Agfa"

Nasz ostatni konkurs powinien pozostawić po sobie same radosne wspomnienia.

Przede wszystkim

Polska wygrała

mecz ze Szwecją, a drużyna dokonała tego nie przypadkiem, lecz dzięki wyraźnej wyższości nad przeciwnikiem.

Dalej —

wśród 843 uczestników

konkursu znalazło się aż 617 takich, którzy podkreślili swe zaufanie do poziomu naszego piłkarstwa i typowali jego sukces. W gronie tym 198 osób odgadło trafnie wynik ogólny 3:1.

Wreszcie co nie jest rzeczą błahą Fundusz Olimpijski powiększył się dzięki ofiarności Czytelników Przeglądu Sportowego o sumę

225 zł 20 groszy.

Jest, to niewątpliwy dorobek naszego konkursu i zapowiedź, że akcja podobna, prowadzona na szerokim froncie, może dać w ciągu trzech lat dzielących nas od Igrzysk w Tokio wcale znaczny efek: kasowy Funduszowi Olimpijskiemu.

■

Jak wspominamy wyżej, 198 osób typowało wynik meczu 3:1, ale tylko (a właściwie aż!)

32 kupony

zawierały trafne odpowiedzi na wszystkie trzy pytania: 1) wynik ogólny, 2) pierwsza bramka, 3) wynik do przerwy. Stosownie do warunków konkursu nagroda pieniężna 200 złotych ulegnie podziałowi na 32 części, które wynosić będą

6 zł 25 groszy.

Poniżej zamieszczamy listę zwycięzców:

P.p.: Edward Budzyński, Brześć n. Bug., Sienkiewicz 8 m. 2, Józef Bańkowski, Brwinów, Szk. Rolnicza Pszczelin, Kazimiera Rychłówna, Poznań, Śniadeckich 24 m. 3, Władysław Chudziński, Poznań, Poplińskich 5 m. 9, Jan Konstanty, W-wa, Kamedułów 82, Mieczysław Bajgelman, Łódź, Kilińskiego 36, Tadeusz Czech, Przemyśl, Poniatowskiego 11, Piotr Maksimowski, Augustów, Ks. Skorupki 4, Fr. Olbrych, Wieruszów, ul. Marszałka Piłsudskiego, Hertz Salz, Lwów, Furmańska 1-a, Jerzy Suboczewski, W-wa, Szopena 15, Wiktor Szklarski, W-wa, Czerniakowska 190 m. 2, Stanisław Ptachciński, Poznań, Staszyca 16 m. 2, Zyta Pawłowska, W-wa, Mokotowska 52, Wiktor Bartolik, Gdynia, św. Piotra 1 m. 5, Tadeusz Augustyniak, Poznań, Dąbrowskiego 76, Tadeusz Nosal, Lwów 22, Pusta 241, Zygmunt Zieliński, W-wa, Targowa 81 m. 57, Zbigniew Żurkowski, Tczew, Skarszewska 5, Stanisław Marcinkowski, W-wa, Widok 17 m. 9, Teofil Miziołek, W-wa, Kawęczyńska 4 m. 12, mgr. Adam Kusiak, Bielsko, 3 Maja 1, Jerzy Krawczyk, W-wa, Tarczyńska 17 m. 29, Zygmunt Perlman, Otwock, Konopnickiej 3 m. 2, Stanisław Lachowicz, Łomża, Kaliwody 6, Ludwik Swoboda, Katowice, Kościuszki 51 m. 7, Jan Strzódka, Wielkie Hajduki, Marszałka Piłsudskiego 84, Paweł Chmielecki, Gdańsk - Wrzeszcz, Neuer Markt 9, Czesław Korendo, Wilno, Archanielska 5 m. 10, Czesław Nawrocki, Jarocin Wlkp., Glinki 3, Władysław Świątkowski, Gdynia, 10 Lutego 18, dr Kazimierz Kolaczek, Cieszyn, Strażacka 18.

Należność zostanie przesłana pocztą, po potrąceniu kosztów przekazu, aby nie obciążać dodatkowo kasy F. Ol. Być może znajdą się tacy uczestnicy, którzy zrezygnują z

drobnej tej wygranej

na rzecz Funduszu Olimpijskiego, co można uczynić pisemnie do dnia 3 lipca p. adr. Polski Komitet Olimpijski, Wiejska 11.

Już teraz zapowiadamy, że następny nasz konkurs będzie miał warunki znacznie obostrzone, co Czytelnicy przyjmą chyba z zadowoleniem do wiadomości. Każdy bowiem chętniej liczy na

zwycięstwo wyłączne

niż na podział nagrody.

■

Dwie dodatkowe nagrody, w/g zapowiedzi w warunkach, rozlosowano między tych samych 32 uczestników, przy czym:

premię Polskiego Związku Piłki Nożnej

w postaci przejazdu i biletu wstępu na mecz Polska — Rumunia w Łodzi 4 VII zdobył.

p. Bańkowski Józef, Brwinów

premię znanej firmy fotograficznej „Agfa"

(w postaci aparatu Agfa-Trolix 9x12 i dwu rolek fotograficznych Agfa Isochrom).

p. Budzyński Edward, Brześć n/B.

któremu nagroda zostanie wysłana pocztą w poniedziałek.

PZPN przeprowadza dalsze formalności, aby zwycięzcy weszli w posiadanie nagród.

KATOWICE, 27.6. — Tel. wł. — W powodzi wyników, uzyskanych na tenisowych mistrzostwach Śląska i Katowic, na uwagę zasługują: porażka Steinerta w spotkaniu z Gotschalkiem 5:7, 3:6 i skrecz Stefanówny przy stanie 3:6, 6:2, 3:1 w spotkaniu z mało znaną Pirlówną z Mysłowic.

Zaciętą walkę stoczył Nestrój z Kelukiem 6:3, 7:9, 6:3. Wielki sukces odniósł młody zawodnik KKT Dubek, który w trzech setach rozłożył znanego Beckera 6:2, 1:6, 6:4, za chwilę jednak uznać musiał wyższość Horaina 8:6, 6:1. Było to spotkanie b. ciężkie, Dubek miał dwa setbole.

Znów fatalne polskie duble

niweczą wysiłki singlistów

ŁWÓW, 26 czerwca 1937.

Start rakiet polskich w pucharze środkowo - europejskim nie przyniesie nam najprawdopodobniej przewidywanego sukcesu. Trudno bowiem jest liczyć na zwycięstwo, skoro po dwóch dniach rozgrywek Węgrzy zdołali wywalczyć zaszczytny dla siebie i korzystny zarazem wynik 2:2.

Węgrzy nie wywołali we Lwowie grą swą specjalnego entuzjazmu. Takie przynajmniej wrażenie odnosiło się po pierwszym dniu meczu w którym obaj singliści, Dallos i Gabori, nie wnieśli ani przez chwilę na kort ciekawszych momentów. Reputacja Węgrów zyskała wprawdzie po drugim dniu meczu, nie było to jednak zasługą całego zespołu, lecz raczej tylko Szigettiego.

2:0 PO PIERWSZYM DNIU

W pierwszym dniu meczu rozegrano dwie gry pojedyńcze. Oba spotkania rozstrzygnięte zostały z łatwością przez Polaków, bez walki, bez emocji — odrobione były w krótkiej, trzysetowej grze. Tłoczyński miał za przeciwnika Dallosa. Polak miał dobry dzień, był szybki, zdecydowany, pewniejszy, górował nad Węgrem zwinnością i opanowaniem. Forma Tłoczyńskiego była co najmniej o klasę lepszą, zapewniła mu łatwe zwycięstwo 7:5, 6:0, 9:7.

Dallos miał poważne wahania. Jego z pewną myślą opracowane ataki kończyły i załamywały się na wielkiej nieruchliwości i ociężałości.

DOBRY DZIEŃ HEBDY

Drugie zwycięstwo dla Polski odniósł w pierwszym dniu Hebda. Lwowianin na meczu z Gaborim miał jeden z lepszych dni, zwyciężając 6:2, 6:1, 7:5. Spotkanie to stało na znacznie lepszym poziomie, niż poprzednie. Chwilami walka była szybka i błyskawiczna. Była to zasługa obu aktorów, gdyż przy dobrej formie Hebdy Gabori miał niejednokrotnie przebłyski i zagrania wcale wysokiej klasy. Chwilami zawiązywała się też zupełnie równa walka. W pierwszych dwóch setach wyższość Hebdy była bezapelacyjna, dopiero w ostatnim, kiedy Lwowianin opadł nieco na siłach nastąpił moment równej, chwilami nieustępliwej walki. W końcowych momentach Hebda zastosował jednak bardzo ostrożną grę i potrafił w rezultacie zwyciężyć w trzech setach.

DUBLE — KATASTROFA

Przykre chwile rozczarowania przeżyliśmy w drugim dniu meczu. Oba polskie duble, przegrywając z Węgrami zniweczyły z miejsca cały sukces z dnia poprzedniego. Szczególnie wielkie i uzasadnione pretensje można mieć do świeżo upieczonej mistrzowskiej pary Bratek — Tarłowski. Obaj Polacy przegrali z parą Gabori — Ferenczy — z tenisistami o wręcz słabych możliwościach. Para węgierska była łatwa do pokonania i przy odrobinie woli, no i rozsądniejszej grze musiała zejść pokonana.

TARŁOWSKI ZAWODZI

Z Polaków zawiódł kompletnie Tarłowski. Mistrz Polski od pierwszej chwili grał po prostu skandalicznie. Początkowo tłumaczono to sobie brakiem właściwej rakiety, potem, kiedy ją dostarczono Tarłowskiemu, sytuacja ani przez chwilę nie uległa poprawie. Wszystkie najlepsze piłki i wypracowania uzyskane przez Bratka Tarłowski marnował wprost karygodnie. Gra na siłę, jaką stosował Tarłowski, musiała się skończyć niepowodzeniem.

Bratek nie był najgorszy, zdumiewał ruchliwością, poprawnym serwisem i opanowaniem przy siatce, pod koniec jednak, mając tak fatalnego partnera, stracił zupełnie głowę. Ostateczny wynik tego meczu 8:6, 4:6, 6:2 dla Węgrów.

Wartość i zachowanie się Tarłowskiego nie przyniosło mu zaszczytu, a w pewnych momentach zostało należycie ocenione przez widownię lwowską.

NAJŁADNIEJSZE SPOTKANIE MECZU

Zupełnie inny przebieg miała następna gra podwójna. Czwórka Hebda — Tłoczyński — Szigetti — Dallos stworzyła najbardziej wartościowe widowisko meczu.

Była to walka stojąca na wysokim poziomie. Para węgierska miała świetne zagrania dzięki Szigettiemu, który był najlepszy na korcie. Węgier nadawał właściwie cały ton grze, dyktował tempo, był zdumiewająco pewny w serwisie, prawie nigdy nie zawodził przy siatce, no i ze słabego Dallosa potrafił stworzyć dla siebie dogodnego i pożytecznego partnera.

Polacy nie byli w zasadzie gorsi. Przegrali może dzięki wcześniejszemu wyczerpaniu się i chwilowemu załamaniu, które nadeszło pod koniec trzeciego seta. W meczu tym doskonały był Tłoczyński, Hebda nieco słabszy niż na meczu z Dallosem. Ogólny wynik 4:6, 6:4, 7:5, 6:4, dla Węgrów. Mecz był przez cały czas bardzo równą walką. Sety zdobywano przeważnie z własnych serwisów.

M. K.

LWÓW, 27.6. — Tel. wł. — W chwili, gdy mecz tenisowy Polska — Węgry osiągnął kulminacyjny punkt, gdy podczas spotkania Wittmana z Ferenczym raz na jedną, raz na drugą stronę ważyły się losy, spadł ulewny deszcz, zmuszając tym samym do przerwania spotkania i odłożenia go do poniedziałku.

Gra Wittmanna z Ferenczym przerwana przy stanie 3:6, 4:6, 6:4, 7:5 toczyła się w atmosferze szczególnego napięcia. Udzielało się ono zarówno obu aktorom, jak i całej widowni.

W pierwszych dwóch setach Ferenczy miał zdecydowaną przewagę: młodziutki, napozór niepokaźny Węgier, zdobywał wszystkie punkty dzięki swej zdecydowanej szybkości i pewniejszym uderzeniom. Wittman rozegrał się dopiero w trzecim secie, zaczął grać wówczas ostrożnie i dzięki coraz to lepszej regularności zdołał doprowadzić wynik do stanu 2:2.

W sumie spotkanie to stało na poprawnym poziomie i dostarczyło sporo emocyj, jako jedna z najciekawszych walk turnieju. Szczególnie zażarta walka toczyła się w czwartym secie. Wittman miał trzy setbole, jednak słabe momenty nie pozwoliły mu na kończącą piłkę. Ostatecznie zdołał wyrównać wykazując niesłychaną ambicję.

W chwili, gdy spotkanie Wittmana z Ferenczym zostało przerwane na drugim korcie stanął do walki Tarłowski z Szigietim. Mecz ten przy stanie gemów 3:2 dla Tarłowskiego został też przerwany. Dokończenie spotkań nastąpi w poniedziałek.

A. Reksza i M. Szerszewski

Ring wolny!...

powieść

35)

Jedlicz kilka razy otwierał usta, aby powiedzieć Zagoździńskiemu, co myśli w tej chwili o nim, o jego klubie i o całej, tak ważnej dla „Stali" sprawie mistrzostw drużynowych Polski, ale powstrzymał się jakoś i nie wywołał awantury. Pan Ksawery zaś, sądząc, że dostatecznie połechtał próżność boksera i przekonał go, iż jego kontuzja tylko w opinii lekarza była taka niebezpieczna — zmienił niebawem temat, zaczął rozwodzić się o konieczności zmiany dotychczasowego systemu sędziowania.

Wróciwszy do domu Marian zastał u siebie niespodziewanego gościa. Obrzucony stertą gazet zagranicznych siedział w pokoju pan Konstanty Głędzik.

— No i co powiedział doktór? — zagadnął na powitanie.

— Skąd pan wie, że byłem teraz u doktora?

— Tak mi się zdawało — uśmiechnął się „Półkorek" — gdy zobaczyłem pańską świeżo obandażowaną rękę.

— Cóż, lekarz, jak każdy lekarz, zalecił odpoczynek.

— Pęknięta kość?

— Nie, tylko rozbicie.

— Hm. Mam właśnie dla pana pewną propozycję. Właściwie nie ja, a pan Zakącki. Wyjeżdża na kilka dni do swego majątku pod Kielcami i zaprasza pana w gościnę. Sądzę, że dadzą panu parudniowy urlop i będzie pan mógł odpocząć sobie na świeżym powietrzu.

— Bardzo dziękuję, ale chyba się nie uda. Może jednak będę musiał walczyć w niedzielę...

— Jakto, z chorą ręką?

— O, mało razy walczyłem już, mając rozbite ręce!

— Czy klub zmusza pana do tego startu?

— Nikt mnie nie może zmusić, ale ostatecznie mam pewne zobowiązania wobec „Stali"...

— A jeśli pan odmówi, to co?

— Nic. Jednak rozumie pan, że nie po to ściągali Jedlicza, aby teraz tracić punkty w średniej wadze.

— Wy sportowcy zawsze myślicie tylko o punktach, a nigdy o swoim zdrowiu. Nie można tak, panie Marianie, to jest lekkomyślność. Nie powinien pan stanowczo wychodzić na ring dopóki nie wyleczy pan zupełnie ręki.

— Jedlicz zamilkł na dłuższą chwilę, przeglądając przyniesione przez Głędzika gazety.

— Wie pan co — odezwał się wreszcie — ja sam rozumiem, że to nie ma właściwie sensu, że to się źle skończy, ale jest mi już wszystko jedno. Rozmawiałem niedawno z moim najlepszym kolegą, Markowskim, zna go pan, i on właśnie przedstawił mi jasno moją sytuację. Powiedział słusznie, że jestem życiowo uzależniony od boksu. Wszystkie moje posady dostawałem przez to, że byłem dobrym zawodnikiem. Gdy rzucę boks, z czego będę się utrzymywał?

— No, są rozmaite wyjścia — oświadczył „Półkorek". — Ale, jeśli nawet rzeczywiście jest pan uzależniony od boksu, czy też chce mu się pan z własnej woli całkowicie poświęcić, to tym bardziej musi pan dbać o swoje zdrowie, aby go wystarczyło na czas jak najdłuższy. Nie ma ludzi niezniszczalnych. Jeden wytrzyma dłużej, inny krócej, ale każdy wyczerpie się kiedyś i skończy, jak to się mówi w języku sportowym...

— Czy pan przypuszcza, że mój koniec jest już bliski?

— Broń Boże. Chciałem tylko zwrócić panu uwagę, że powinien pan stanowczo więcej pamiętać o sobie. Widzę, że pan jest dziwnie zrezygnowany. Dlaczego? Nie wolno tak mówić, jak pan, gdy się ma zaledwie dwadzieścia parę lat! Dlaczego się pan nie otrząśnie z tego przygnębienia? Ostatecznie, choć może i powinien się pan martwić o przyszłość, w tej chwili nie ma pan przecież zbyt trudnego życia. Skąd więc to zniechęcenie i zrezygnowanie?

Jedlicz połapał się, że Głędzik chce się od niego dowiedzieć czegoś więcej, niż to, co wiązało się z boksem. Spojrzał na niego uważnie, a „Półkorek" wytrzymał to spojrzenie, przyznając się niejako w ten sposób do swoich zamiarów.

— Każdy ma swoje kłopoty, proszę pana. Ja mam też. Choć, jak pan powiedział nie mam zbyt trudnego życia... O tym będziemy chyba rozmawiać, bo co pana mogą obchodzić moje zmartwienia?

— Owszem, obchodzą mnie, chociaż może to pana dziwić. Czy pan spotykał się ostatnio z jegomościem, którego nazywają „Vabanc", a którego prawdziwe nazwisko brzmi: Steve Layos?...

— Nie...

— Ale go pan zna, ten facet chce robić w Polsce zawodowy boks.

— Znam go, oczywiście. W swoim czasie namawiał mnie gwałtownie na zawodowstwo. Później dał mi jednak spokój i ostatnio w ogóle go nie widziałem.

— Może go pan nie poznał, bo trochę się zmienił, ale powinien go pan był spotkać kiedyś w „Złotym Motylu", gdzie zjawia się dość często...

Połączenie osoby „Vabanca" ze „Złotym Motylem" i dziwny ton Głędzika zastanowiły Jedlicza. W jego wyobraźni wszyscy, którzy przychodzili do „Złotego Motyla" byli wielbicielami Reny Reno. Czy należał również do nich „Vabanc"

C. d. n.

Z perspektywy trzech dni

Cnoty i grzechy reprezentacyjnych piłkarzy

na tle zwycięstwa nad Szwedami

Tegoroczny start reprezentacyjnych piłkarzy nie daje powodów do narzekań. Nieoficjalny występ marcowy w Paryżu powiódł się znakomicie, w środe znów w normalnym meczu międzypaństwowym rozgromiono bezapelacyjnie Szwedów.

Wedle jednozgodnej opinii świadków batalii paryskiej Polacy grali tam ładniej i kwalitatywnie lepiej, a wartość sukcesu podnosiło obce boisko i otoczenie. Mecz warszawski miał jeden wielki walor. Była to walka w całym tego słowa znaczeniu. Okazało się więc, że piłkarzy naszych stać na bojowość, której brak był niejednokrotnie przyczyną niepowodzeń i skarg. Można narzekać, że cnoty bojowe zrodziły się kosztem sprawności i dokładności akcyj, ale — efekt końcowy był zadowalający i to jest właśnie najważniejsze. Cóż bowiem z tego, że przed dwoma laty publiczność Kopenhagi i Sztokholmu rozpływała się w zachwycie nad grą Polaków? W obu wypadkach wynik był negatywny 2:4 na korzyść gospodarzy.

Można naturalnie wysunąć tezę, że środki te wystarczyć mogły tylko na przeciwnika o wartości Szwedów. Tu jednak należałoby zrobić zastrzeżenie. Szwedzi nie byli geniuszami kunsztu piłkarskiego, ale posiadali animusz bojowy, który wyładowywał się bardzo widocznie szczególnie w pierwszej połowie. Że właśnie na tym polu nasi piłkarze ich przewyższyli, to stanowczo zapisać należy na konto dodatnie!

Staccato

Obserwatora najwięcej nużył brak płynności. Akcje miały przeważnie charakter dorywczej improwizacji. Była to szarpanina sił i nerwów. Tego rodzaju gra jest naturalnie wysoce wytężająca. Zamiast rozkładać pracę na większą ilość elementów, zmusza do gwałtownej koncentracji, najwyższego napięcia i natężenia. Dlatego też rozumiemy bardzo dobrze tych polskich graczy, którzy w wywiadach określili mecz jako bardzo ciężki. Motor szedł nierówno, raz poraz trzeba było zmieniać biegi, a to na pewno męczy!

Trzy bramki, a jednak...

Atak strzelił trzy bramki, miał szanse conajmniej na jeszcze dwie, właściwie więc zrobił swoje. Pod adresem gry napadu są jednak liczne zastrzeżenia. Wymagały one głębokiej analizy, a przede wszystkim ustalenia, w jakiej mierze wina tkwiła we własnych wadach, a ile zapisać należy na rzecz niedostatecznej współpracy pomocy.

W grze ataku najwyraźniej uwydatniała się dorywczość. Płynnie toczyła się piłka właściwie tylko po lewej stronie czasami z wciągnięciem w orbitę jej również środkowego. Brak było natomiast prawie zupełnie akcji trójki centralnej — jako jednostki dla siebie. Wilimowski plus Scherfke plus Piontek nie umieli nawiązać ze sobą ściślejszego kontaktu i rozdzielić role. U wszystkich były najlepsze chęci. Stąd też w pewnych momentach wszyscy trzej parli jak lawina.

Już w sprawozdaniu zwróciliśmy uwagę na błąd taktyczny przy tego rodzaju rozkładzie sił. Zdarzało się bowiem, że jeden przeszkadzał drugiemu, gdyż odległość nie przewyższała rozpiętości ludzkiego korpusu. Takie „zwalenie" się na przeciwnika ma naturalnie i swoje dobre strony (szczególnie pod bramką), ale w danym wypadku szło przeważnie na marne, gdyż piłka choćby lekko odkopnięta przez Szweda, znalazłszy się tylko o pięć metrów za rozpędzonymi Polakami, była stracona. Nie było bowiem nikogo, ktoby mógł pchnąć ją znów do przodu. Nie mogli uczynić tego „trójkowcy", gdyż po gwałtownym starcie brak było sił, by w równym tempie zawrócić w przeciwną stronę, nie mogła dokonać tego pomoc, gdyż przy największym impecie ofensywnym musi ona utrzymać więcej niż pięć metrów dystansu od pierwszej linii.

Atak z głębi

Gra nowoczesnego ataku polega na atakowaniu z głębi. Podania wszerz muszą się ograniczać do najbardziej nieodzownego minimum. Podania w tył są wprost zakazane. Jeśli sytuacja zmusza już do takiego „grzechu", to tylko po to, by piłka tym prędzej wróciła do ataku pod jeszcze ostrzejszym kątem do jeszcze bardziej wprzód wysuniętego celu!

O ile dawniej figurą podstawową był trójkąt o łagodnych kątach i dłuższej podstawie, to dzisiaj kąty są bardziej zaostrzone, ramiona wydłużone, a podstawa w żadnym wypadku nie biegnie równolegle do linii bramkowej. Kierunkową ataku są linie prostopadłe względnie ostro-skośne. Wymaga to ze strony trójki środkowej wielkiej elastyczności i ustawicznego wysuwania się na pozycje, na których możnaby chwycić piłkę wysłaną od tyłu. Nadawcą jej będzie nietylko pomocnik, ale i kolega napastnik, ulokowany głębiej.

Jest rzeczą obojętną, czy w tym wypadku podstawową figurą ustawienia napastników jest litera „W" (nie identyfikować z wzmocnioną defenzywą trzech obrońców), czy zdeformowane „M", czy też do tyłu cofnie się dwu lub tylko jeden napastnik! Są to kwestie wynikające z przebiegu gry, nie dające ustalić się z góry. Zależą one od bystrości i szybkości reakcji ze strony graczy. W każdym razie jednak pchanie się do przodu w jednej linii i to nie mal ramię przy ramieniu, sprzeciwia się zasadom.

Dlaczego pretensje?

Z wielu stron słyszeliśmy narzekania na Wilimowskiego. Od gracza jego pokroju oczekiwano czegoś więcej! Nie wiemy tylko czego? Czy 90 minut nieustannych fajerwerków

Faktem jest, że Wilimowski zrobił swoje. Dzięki jego wysokim kwalifikacjom technicznym gra nie rozpadła się całkowicie na strzępy, dzięki niemu mógł też zabłysnąć w całej pełni Wodarz, który przecież również nie miał 90 minut fajerwerków!

Zgódźmy się zresztą na jedno. Wodarz mógł grać, bo miał u boku Wilimowskiego, a Wilimowski miał możność efektownego manewru, dzięki obecności Wodarza. Dwójka ta dobrze się uzupełniała i oceniać należy ją tylko jako całość.



NIEPRZEJRZANE TŁUMY
przyglądały się meczowi Polska — Szwecja

Tajemnica Piontka

Gracz chorzowski, na którym opierano tak wielkie nadzieje, najwyraźniej zawiódł. Był nagle jakiś niezaradny, o wątpliwej technice! A przecież widzieliśmy go spisującego się doskonale i panującego pewnie nad piłką, choćby w treningowym meczu w Krakowie przed Paryżem. Relacje paryskie również nie wytykały Piontkowi zasadniczych braków. Jakże więc zdarzyć się mogło, że w Warszawie zawiódł?

Tajemnicę rozwikłał on sam w wywiadzie, w którym skarży się na nie wyleczoną całkowicie nogę i mówi o zamiarze specjalnego kurowania jej w Wiedniu.

Nie pisaliśmy o tym wcześniej, nie chcąc deprymować Piontka. Dawniej już otrzymaliśmy ze Lwowa wiadomość, że tamtejsi lekarze (na tym polu bardzo wybitni specjaliści) oceniali bardzo sceptycznie stan nogi gracza śląskiego, który był pod ich obserwacją. Wobec tego, że Piontek grał jakby nigdy nic, przypuszczaliśmy, że może diagnoza jest zbyt pesymistyczna. Okazuje się, że słuszność była po stronie wiedzy lekarskiej i dlatego dobrze będzie, jeśli utalentowany piłkarz będzie nieco mnie; lekkomyślnie obchodzić się z własną nogą i zajmie się doprowadzeniem je; do dobrego stanu, zanim nie będzie zapóźno.

Trzech solistów w pomocy

Najsłabiej grała pomoc. Indywidualnie Kotlarczyk, Wasiewicz, czy Kryszkiewicz dawali sobie lepiej i gorzej radę, nie umieli jednak stopić się w jednolitą całość i stąd wiele ciężkich, niejasnych momentów.

Kotlarczyk unieszkodliwił skrzydłowego, miał kilka efektownych trików (zwodzenie ciałem) i na tym koniec.

Kryszkiewicz również unieszkodliwił szwedzką flankę, wygrywając szereg pojedynków.

Obydwaj, ograniczywszy się do bardzo prostych zadań, spełniali je zadawalająco, nie myśląc o obarczaniu się jeszcze innymi obowiązkami. Podważyło to mocno pozycję Wasiewicza i odbiło się też na grze napadu, który albo w ogóle nie otrzymywał piłek, albo dostawał je w formie najmniej odpowiednich balonów, o które trzeba było staczać jeszcze osobną walkę.

Tego rodzaju rozwiązanie taktyczne gry stwarzało w rzeczywistości szerokie luki i tylko szczęściu, czy nieudolności napastników szwedzkich zawdzięczać należy że obeszło się bez przykrzejszej konsekwencji.

Z chwilą gdy boczni wyszli „z rezerwy", zaczęli podsuwać się do przodu i utrzymywać bezpośredni kontakt z pierwszą linią (jakie 20 minut drugiej połowy) gra przyjęła nowy wyraz, była bardziej skonsolidowana i płynna.

Rozumiemy dobrze, że Kotlarczyk musi ostrożnie szafować siłami, jednak nie może to być ostrożność doprowadzona do przesady.

Debiut Kryszkiewicza nie wypadł źle. Osobiście oczekiwaliśmy jednak czegoś więcej. Liczyliśmy przede wszystkim na lepsze zrozumienie gry konstrukcyjnej, na bardziej precyzyjne i skuteczniejsze podania do napadu. Mamy wątpliwości czy p. Kryszkiewicz jako napastnik byłby całkiem zadowolony, gdyby otrzymywał takie piłki, jakie wysyłał — Kryszkiewicz — pomocnik.

Na usprawiedliwienie gracza Warty należałoby jednak podać, ze stałą jego pozycją to prawa, a nie lewa, pomoc. A jak mawiał bardzo trafnie stary działacz krakowski p. dyr. Dembiński — nie można gracza bezkarnie obracać o 90 stopni

W tym momencie przypomina nam się mały pomocnik śląski — Dytko z Dębu. Zbierał on przed rokiem oklaski swoich i obcych, a jakoś szybko o nim zapomniano! Znikł z powierzchni, mimo, że mógł występować w reprezentacji z pożytkiem jeszcze przez wiele lat.

Co dzieje się z Dytką? Brak o nim zupełnie wieści! Czy PZPN nie uważałby za wskazane zasięgnąć języka?

Uzgodnić działania

Wasiewicz pracował jak mógł. Dzięki rozpadnięciu się pomocy na trzy odrębne jednostki znalazł się z miejsca w beznadziejnej sytuacji, tym bardziej, że napastnicy nie wykazywali najmniejszej ochoty do wsparcia go. Wasiewicz staczał więc pojedynki na wszystkich częściach boiska, wyczerpywał na nich swe siły i nerwy.

Jeśli gra ma być płynna, nieodzowna jest ścisła współpraca wszystkich napastników z wszystkimi pomocnikami i pomocników ze sobą. Kontakt środka pomocy z bocznymi sąsiadami był więcej niż luźny. Napastnikom musimy zrobić zarzut, że również utrudniali zadanie.

Z chwilą gdy pomocnik ma piłkę nie można oczekiwać jej ze stoickim spokojem, lecz bezwzględnie należy mu się natychmiast pokazać. To znaczy należy wybiec w bok nawet kilka kroków w tył, gdzie nie byłoby się w bezpośredniej bliskości przeciwnika. Trudno bowiem wymagać od pomocnika, by podał dobrą piłkę z chwilą, gdy napastnicy stoją sobie najspokojniej w świecie za plecami przeciwnych graczy.



PO KORNERZE
Sjoeberg ma pełne ręce pracy, walczy o piłkę z Piontkiem, w tyle Piec.

Chyba odwrotnie!

Czytaliśmy parokrotnie: „Szczepaniak dobrze mu sekundował". „Mu" znaczyło w danym wypadku Giemzie.

Czy nie ma w tym jednak wielkiego nieporozumienia. Czy wpadłoby komu do głowy napisać np., że Szigetti (skrzypek, a nie ten od rakiety) dobrze dostosowywał się do swego akompaniatora?

Wyobrażamy sobie doskonale Szczepaniaka samodzielnie stawiającego czoła nawale „wroga", natomiast mielibyśmy pewne obawy pozostawić młodego, utalentowanego Giemzę, tak całkiem bez opieki.

Szczepaniak jest graczem zupełnie dojrzałym, jest na pozycji obrony graczem doprawdy poważnej klasy, natomiast Giemza znajduje się dopiero w trakcie rozwoju i krystalizacji. Dlatego:... z tym sekundowaniem było jednak trochę i naczej.

Kto podobał się pani najlepiej?

— Naturalnie Giemza — twierdzi z entuzjazmem miła pani Hala, sąsiadka redakcyjna z piątego pokoju obok.

Pani Hala jest specjalistką od spraw kinowo - ekranowych, była pierwszy raz w życiu na meczu piłkarskim, opinia jej jest więc bezwzględnie miarodajna.

— Dlaczego właśnie Giemza?

— Jest tak młody, komiczny, zacięty. Jak się uczepił Szweda to tak jak mucha uprzykrzona, napierał z boku, z przodu, z tyłu, nie dał się odpędzić aż nie dostał piłki. A po tym walił w nią aż dudniło, szła przez całe boisko!

— Tak, Giemza stanowczo podobał mi się najlepiej, a wśród tych Szwedów wcale nie było ładnych chłopców...

Panna Hala zdrowym instynktem trafiła w sedno! Jednym z głównych walorów Giemzy była nieustępliwość, zażartość z jaką raz poraz rzucał się w bój, z jaką szedł za każdą piłką i raz odtrącony powracał znowu. Młody pełen wigoru i ambicji obrońca Ruchu nie oszczędzał sił ani przez chwilę i zato należy mu się uznanie.

Giemza przy wszystkich tych zaletach i dalekim wykopie nie jest jeszcze piłkarzem całkowicie oszlifowanym. Wiadomości z dziedziny taktyki wymagają uzupełnienia i pogłębienia i dlatego też sąsiedztwo doświadczonego Szczepaniaka może przysporzyć mu wiele korzyści.

Giemza jest talentem, ma dane, by zająć wśród obrońców polskich poczesne miejsce, trzeba tylko baczyć, by talent — jak to często bywa — przedwcześnie się nie zmarnował. Wiele zależeć będzie od samego Giemzy. Znamy go nie od dzisiaj jako człowieka solidnego, o wielkiej ambicji piłkarskiej. Nie wątpimy, że pierwsze sukcesy nie wytrącą go z równowagi, nie pójdą zbyt szybko do głowy i staną się raczej bodźcem do dalszej uczciwej pracy.

Przechodząc do spraw przyziemnych należałoby Giemzie poradzić, by pracował solidnie nad wykopem, by pamiętał, że niezawsze należy wkładać weń całą siłę. Gdy nie ma na karku przeciwnika, nie ma też potrzeby bić na oślep byle jak najdalej. Piłka krótsza, celowo przerzucona do własnego napadu (skrzydła) ma w podobnym wypadku znacznie większą wartość.

Czekamy na — dalej

Madejski miał zbyt mało zajęcia, by można było mówić o zdaniu czy zawaleniu egzaminu. To co robił, robił na ogół dobrze z nerwem i intuicją. Jedna piłka wypuszczona z rąk nie ma wiele do rzeczy.

Możność obserwacji Madejskiego była tylko pobieżna, to też dopiero przyszłość okaże, czy posiada szanse utrzymania się przez dłuższy czas w reprezentacji.

N. S.



MADEJSKI W POGOTOWIU
przygląda się jak Gemza likwiduje główką atak Szwedów.

Niemcy — Łotwa 3:1

Rozegrany w piątek w Rydze międzypaństwowy mecz piłkarski, z cyklu gier eliminacyjnych do mistrzostw świata, przyniósł reprezentacji niemieckiej skromne zwycięstwo nad Łotwą w stosunku 3:1 (2:1). Niemcy wystąpili wprawdzie w nieco słabszym, niż zazwyczaj, składzie jednak liczono się ogólnie z wysokim wynikiem. Tymczasem goście grali zaledwie 15 minut dobrze i rozczarowali widownię. Wynik do połowy brzmiał 2:1, zdobywcą obu bramek niemieckich był Berndt, a łotewskiej Raisters. Po przerwie w zespole gości nic się nie polepszyło, a gdy Hohman zdobył trzecią bramkę nastąpił dla kolonii niemieckiej dość nieprzyjemny okres. Stosunek rogów 10:4 dla Łotwy jest wymowny.

Następny mecz grają Niemcy skolei z Finlandią w Helsinkach, gdzie wystąpią w wzmocnionym składzie i postarają się zapewne o rehabilitację.

BASKOWIE — MOSKWA 4:1

Reprezentacja Basków znajduje się obecnie w Rosji. W pierwszym meczu Baskowie zmierzyli się z reprezentacją Moskwy, którą pokonali gładko 4:1 (1:0). Mecz wywołał w Moskwie olbrzymie zainteresowanie.

Raid powietrzny szwedzkich piłkarzy

Piłkarze szwedzcy poraz pierwszy skorzystali z komunikacji powietrznej, dokonując z miejsca imponującego raidu. Z Malmö przelecieli przez Berlin wprost do Warszawy, skąd w piątek udali się samolotami „Lotu" do Bukaresztu.

Jeszcze ładniejsza tura czeka ich w drodze powrotnej. Z Bukaresztu wylatują we wtorek rano i tego samego dnia wylądują w Szwecji. Przelotu Bukareszt — Berlin dokonają w samolocie polskim „Douglas".

Szwedzi oświadczyli, że są bardzo zadowoleni z próby i w przyszłości stale korzystać będą z komunikacji powietrznej, która zaoszczędza wiele czasu i trudów, związanych z długimi podróżami, szczególnie w lecie. Żaden z członków „raidu" nie skarżył się na dolegliwości, to też w piątek znalazłszy się na Okęciu z miną „doświadczonych fachowców" oglądali polskie samoloty (Douglas i Lockheed), które dzięki komfortowi i wygodom zdobyły sobie z miejsca ich uznanie.

Na lotnisku żegnał miłych gości prez. PZPN płk. Glabisz oraz wiceprez. inż. Przeworski, którzy zachęceni przykładem Szwedów mają zamiar przy najbliższej okazji również polskich piłkarzy wysłać w świat drogą powietrzną.

Przypominamy, że ze swej strony już parokrotnie zwracaliśmy uwagę na niedostateczne wykorzystanie przez sportowców komunikacji lotniczej, dzięki czemu np. lekkoatleci tłukli się trzy dni w pociągu do Aten.

Czesi zaproszeni do Londynu

Czechosłowacja długo czekała na zaproszenie do Londynu. Spodziewano się, że nastąpi ono po mistrzostwach świata we Włoszech i zdobyciu drugiego miejsca, tymczasem najpierw przyszła kolej na Włochów, później na Niemców i Węgrów. Gdy Czesi przestali już myśleć o meczu z Anglią nieoczekiwanie (w sobotę) nadeszło pod adresem Cs. A. Fotball zaproszenie do Londynu na dzień 1 grudnia!

Decyzja czeskiego ZPN jeszcze nie zapadła, jednak nie wątpimy, że będzie przychylna, mimo iż zaproszenie przyszło w okresie kryzysowym dla Czechów najmniej dogodnym.

Dlaczego w Łodzi?

Na niedzielę 4 lipca wylosowano mecz pucharowy Warszawa — Łódź w Warszawie. Łodzianie zwrócili się od WOZPN z propozycją rozegrania spotkania tego w Łodzi, jako przedmecz Rumunia — Polska. Warszawa propozycję zaakceptowała, przy czym zadecydować miały podobno względy finansowe!

Warszawski OZPN okazuje wielką ruchliwość. Stara się o organizowanie meczów reprezentacyjnych z Floridsdorfem i powracającym z większego tournee budapeszteńskim Kispest, ma ambicję rozegrania spotkania z reprezentacją Rumunii w charakterze Bukaresztu, wysyła propozycje do Berlina i w ogóle zdąża ku wielkim szlakom! Wszystko to byłoby bardzo chwalebne, gdyby w pogoni za dalekimi celami nie tracono z oczu zadań bardziej bliskich i — realniejszych!

Do tej kategorii zaliczyć należy przede wszystkim spotkanie pucharowe, które odbywa się w ramach wielkiej, ogólnopolskiej konkurencji o nagrodę P. Prezydenta R. P.! Twierdzimy, że **Warszawa nie miała prawa z lekkim sercem rezygnować z zorganizowania w stolicy meczu z Łodzią.** Nie miała prawa lekkomyślnie wyzbywać się szans, jakie daje własne boisko, i pozbawiać sportowców warszawskich imprezy, przyjmującej coraz wyraźniej reprezentacyjny charakter.

Meczom pucharowym nadano prawie we wszystkich ośrodkach odświętną oprawę. Spodziewaliśmy się, że również warszawskie kierownicze sfery piłkarskie zechcą wykorzystać doskonałą okazję dla szerokiej propagandy stołecznego piłkarstwa. Niestety o tym zapomniano! Dla wątpliwych zysków materialnych odstąpiono zaszczyt zorganizowania meczu o puchar P. Prezydenta Łodzi, która i tak już będzie dostatecznie nasycona zawodami międzypaństwowymi w cieniu których zniknąć musi całkowicie mecz międzyokręgowy.



KARAMBOL POD BRAMKĄ SZWEDZKĄ
Bramkarz szwedzki Sjoeberg pomaga swemu rodakowi Lundgrenowi wstać. Obok leży Wilimowski, odwrócony — Wodarz.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI